



GEN. PLASTIRAS, przywódca powstania greckiego, został ulaskawiony przez króla Jerzego II.

WYDANIE:

Cena 10 groszu

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



HERRIOT, udał się do Londynu, dla odbycia ważnych narad politycznych.

ROK XIII.

SOBOTA, 7 GRUDNIA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 341

## UCIECZKA NEGUSA Z PŁONĄCEGO PAŁACU

Włosi zbombardowali trzykrotnie miasto Dessie, w którym znajdował się cesarz i następca tronu. — Wstrząsające sceny podczas ataku lotniczego 200 zabitych i 500 rannych. — Protest Abisynji przeciwko włoskim metodom walki

Londyn, 7 grudnia.

Dziś nadchodzą dalsze szczegóły bombardowania Dessie przez samoloty włoskie. Ogółem samoloty włoskie przypuściły

TRZY ATAKI.

Poraz pierwszy pojawiła się eskadra 10 samolotów o godzinie 8.30 rano. Lotnicy zaczęli zrzucać wielką ilość bomb zapalających.

W chwili rozpoczęcia ataku, negus wraz z następcą tronu znajdował się w swoim pałacu.

Pierwsze pociski z samolotów włoskich posypały się właśnie na pałac królewski.

Część jego zawałała się i stanęła w płomieniach.

**CESARZ CUDEM UNIKNAŁ ŚMIERCI** i opuścił pałac chroniąc się wraz ze swym synem w bezpieczne miejsce.

Równocześnie posypał się grad bomb na inne większe budynki, w pierwszym zaś rzędzie na szpital Czerwonego Krzyża, w którym znajdowali się ranni żołnierze.

Na ulicach miasta rozgrywały się **WSTRZĄSAJĄCE SCENY.**

Ludność Dessie, licząca około 20,000 osób, w poplochu rzuciła się do ucieczki. Na uliczkach powstał nieopisany zamęt. Od bomb samolotowych waliły się domy abisyńskie, powiększając grozę sytuacji. Straszny hałas zwiększała jeszcze kanonada abisyńskiej artylerii prze-

ciwlotniczej oraz karabinów maszynowych.

Przy jednym z nich zajął miejsce osobiście cesarz, który strzelał do samolotów włoskich.

W czasie ataku lotniczego zginęło 200 osób, a 500 zostało rannych. Po tym pierwszym ataku Włosi dwukrotnie jeszcze bombardowali miasto. Następne ataki nie były już jednak tak straszne, ponieważ ludność opuściła miasto.

Jak przypuszczają, wypad samolotów włoskich i atak na Dessie jest sygnałem do rozpoczęcia ataku Włochów, którzy nie czekając na rozpoczęcie akcji zaczepnej z tronu Abisyńczyków sami przystąpili do atenu.

Cesarz wysłał depezę do Addis Abeby, donosząc, że jest zdrow i cały.

Paryż, 7 grudnia.

(Pat) — Agencja Havasa donosi z Genewy: Rząd abisyński wystosował na ręce generalnego sekretarza Ligi Narodów Avenola oficjalny protest przeciwko metodom wojny, stosowanym przez Włochy. Chodzi tu o bombardowanie z samolotów szpitali Czerwonego Krzyża w Dessie.

## Strajk górników angielskich wybuchnie prawdopodobnie 18 grudnia

Londyn, 7 grudnia.

(PAT). Komitet wykonawczy federacji górników poinformował ministra górnictwa, że propozycje wysunięte przez właścicieli kopalń nie mogą być rozważane jako dostateczna podstawa rokowań. Komitet domaga się od ministra kontynuowania rokowań.

Zwołanie zjazdu delegatów unji górniczych na 18 grudnia komitet uważa za dowód pogorszenia się sytuacji.

Jeżeli rokowania nie zostaną zakończone do tego czasu, to spodziewany jest strajk górników. Liczy się tu jeszcze na osobistą interwencję Baldwina.

## Przywrócenie awansów urzędniczych z dniem 1 marca 1936 r.

Warszawa, 7 grudnia

Z polecenia premiera p. Zyndram-Kościałkowskiego rozpoczęte zostały prace celem przeprowadzenia awansów urzędniczych. Awanse zostaną przeprowadzone w dniu 1 marca 1936 roku, przy czym obejmą one urzędników i niższych funkcjonariuszy państwowych, sędziów i prokuratorów, oficerów i szeregowych policji, straży granicznej i straży więziennej oraz pracowników kolejowych i pocztowych. Przy awansie

będą brane pod uwagę kwalifikacje służbowe, przydatność urzędnika na zajmowanym stanowisku, wydajność jego pracy i lata służby. W szczególności uwzględnieni będą funkcjonariusze niższych grup uposażeń i ci, którzy w lutym 1934 roku ponieśli straty przez zaszeregowanie ich do nowych grup uposażeń. Zarządzenie o awansach nie dotyczy nauczycieli, którzy awansować będą automatycznie.

## Sfałszowane weksle sowieckie na 300 milj. franków

Oszukańcza afery wykryta w Paryżu

Paryż, 7 grudnia.

Sensacją dnia są opublikowane przez „Le Jour” szczegóły niezwyklej afery, ofiarą której padł jeden z poważniejszych banków paryskich. Bank ten przyjął w lutym r.b. od znanego bankiera szwajcarskiego Emdena akcepty sowieckie wartości 7 milionów franków. Akcepty te wystawione były na sowieckie przedstawicielstwo handlowe w Medjolanie, które jednak odmówiło wykupienia akceptów, oświadczając, że są one fałszywe.

Wszczęte w tej sprawie dochodzenie doprowadziło do ujawnienia kulis tej a-

fery. Puszczaniem w ruch akceptów trudnił się pewien tajemniczy osobnik nazwiskiem Werowicz. Ogólna suma sfałszowanych akceptów wynosi 300 milionów franków.

Badany przez sędziego śledczego w Paryżu, Werowicz oświadczył, że akcepty te otrzymał od pewnego obywatela sowieckiego. Dziennik paryski nie zdradza nazwiska owego obywatela podkreśla jedynie, że według wszelkiego prawdopodobieństwa jest to jedna ze znanych na gruncie paryskich figur sowieckich.

## Rozwiązanie lig faszystowskich we Francji

Zwycięstwo rządu Laval'a w Izbie

Paryż, 7 grudnia.

Wielką sensacją w kołach politycznych jest wczorajszy wynik debaty w izbie deputowanych. Doszło mianowicie do uzgodnienia między lewicą, a prawicą stanowisk w sprawie

**ROZWIĄZANIA WSZYSTKICH ORGANIZACJI PARAMILITARNYCH,**

a przede wszystkim, lig faszystowskich. Odpowiednie deklaracje złożyli w zbie zarówno przywódca „Krzyża ognistego” jak i przywódca socjalistów — Blum. Rząd jeszcze w dniu wczorajszym przedłożył ustawy, zakazujące noszenia mun-

durów i broni przez członków rozmaitych organizacji.

Wczorajszy wynik głosowania uważany jest za wielki i bezsporny sukces premiera Laval'a, który z debaty tak drażliwej politycznie wyszedł bardziej wzmocniony, niż najwięksi optymiści mogli się spodziewać. Zwycięstwo rządu było już przesądzone po wczorajszym rannym posiedzeniu izby. Aczkolwiek nikt w ostatnich dniach nie wierzył, iż rząd zostanie obalony, to jednak nie sądzono, iż zdoła on skupić tak znaczną większość, bo wynoszącą aż 132 głosy.

## Zachmurzenie zmienne

Łódź, 7 grudnia.

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum przyrodoznawczym w parku Sienkiewicza.

Dziś o g. 7 rano termometr wykazywał — 2,1 st. barometr o tej porze wykazywał ciśnienie 737 mm. Tendencja barometryczna stała. Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej wynosiła plus 2, najniższa — 3,3 st. Słabe wiatry północno-zachodnie. W nocy przymrozki. Rano mgliście. W ciągu dnia zachmurzenie zmienne z opadami śnieżnymi. Temperatura w pobliżu zera.

## 4 tysiące rodzin

otrzyma węgiel na zimę

Łódź, 7 grudnia.

(v) Wczoraj Fundusz Pracy przystąpił do rozdawnictwa węgla poraz pierwszy w roku bieżącym, dla rodzin bezrobotnych.

Węgiel wydawany jest w składnicy głównej przy ul. Ogrodowej 67.

W miesiącu grudniu rozdano talonów na węgiel dla 4,000 rodzin w Łodzi.

## Zemlał z głodu

Łódź, 7 grudnia.

(gr) — Na ul. Wólczaniekiej, przed domem nr. 15, padł z głodu 48-letni Roman Jurczak, bezdomny i znajdujący się od dłuższego czasu bez pracy.

Przechodnie zewazwali pomocy lekarskiej. Na miejsce przybyło pogotowie miejskie, którego lekarz przywrócił nieszczęśliwemu przytomność, poczem przewiózł go do Zbiorni miejskiej przy ulicy Zakątnej.

## Czesi zabronili śpiewania pieśni polskich

Morawska Ostrawa, 7 grudnia.

(Pat) — Policja czeska w powiecie frysztańskim zabroniła śpiewania na zgromadzeniach, urządzanych przez ludność polską „wieńca pieśni polskich” i szeregu innych pieśni polskich.

## 11-letni chłopiec pod kołami tramwaju

Łódź, 7 grudnia.

(gr) — Na ulicy Andrzeja w okolicy nr. 24 miał miejsce wczoraj wieczorem nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł 11-letni Ażyk Żarkowski, zam. przy ul. Lipowej 61.

Mały Żarkowski usiłował przebiec przez jezdnię w chwili, gdy nadjeżdżał tramwaj. Motorniczy nie był już w stanie zahamować i uderzył całą siłą Żarkowskiego w bok. Zawezwano pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz stwierdził rany szarpane podudzia oraz zmiążdżenie stopy. Chłopca przewieziono w stanie groźnym do szpitala Anny Marii.

## Smutny epilog porachunków rodzinnych

Łódź, 7 grudnia.

(gr) — Nocy wczorajszej powstała zawzięta walka w domu przy ulicy Orkzei 24, gdzie podczas sporu rodzinnego pobity został dotkliwie kastetami i łomami zależnymi Maks Dyznar.

Dyzner powrócił w dniu wczorajszym z dłuższego „odpoczynku” z więzienia do domu. Rodzina jego miała prawdopodobnie jeszcze stare pretensje i zaraz wczoraj rozmówiła się z nim. W rezultacie przywieziono poszkodowanego na stację pogotowia miejskiego, którego dyżurny lekarz udzielił mu doraźnej pomocy. O zajściu powiadomiono policję.

## Znowu zajścia w Egipcie

Kair, 7 grudnia.

(PAT) Mowa sir Samuela Hoare'a wywołała ponowny wybuch niezadowolenia w egipskich kołach politycznych. Odbyły się demonstracje, podczas których doszło do starć z policją. 5 czy 6 policjantów jest rannych.

# Ostatni mohikanie dynastji Romanowych

Wdowa po niedoszłym dyktatorze carskiej Rosji spędziła ostatnie lata swego życia na Lazurówym Wybrzeżu. — Wielka księżna uniknęła ludzi, żyjąc wspomnieniami minionej świetności

(sb) Na Riwierze, w miejscowości Antibes, zmarła przed kilku dniami żona byłego głównodowodzącego armji rosyjskiej podczas wojny światowej, Mikołaja Mikołajewicza.

Miała ona wspaniałą wille nad brzegiem morza, a jej łódź motorowa krążyła dawniej stale do Nicei lub Mentony. Przed pięciu laty, po śmierci jej męża, księżna żyła przeważnie samotnie. Nie komunikowała się z nikim, nie oddawała zabawom i cały czas poświęcała wspomnieniom swej przeszłości.

Przed wojną małżonka rosyjskiego generalissimusa odgrywała przodującą rolę w sferach arystokracji rosyjskiej. W salonach jej zbierała się cała dyplomacja carskiej Rosji.

Podczas wojny stała ona na czele rosyjskiego Czerwonego Krzyża. W mężu swym, który stał na czele armji widziała przyszłego dyktatora Rosji. Pod jej wpływem znajdował się również szef sztabu generalnego Januskiewicz, który zdradził przedwcześnie plan mobilizacji zarządzanej przez cara.

Pewnego dnia, zimą roku 1915 udała się księżna na front. Zjawiła się nie-

spodziewanie w kwaterze swego męża, oświadczając, że musi zbadać stan okopów rosyjskich, ponieważ stoi na czele Czerwonego Krzyża. Było to przedsięwzięcie bardzo śmiałe i wielki książę po długich perswazjach zgodził się wreszcie na wprowadzenie żony do pierwszych linii bojowych.

Księżna zwiedziła kilka kilometrów okopów, poczem wróciła do Moskwy. Pod koniec roku 1915 księżna omal nie padła ofiarą tajemniczego zamachu. — Sprawa została wówczas skrzetnie ukryta przez policję. Zamachu dokonała pewna młoda artystka, występująca na scenach teatru w Petersburgu.

Pochodziła ona z Bukowiny, gdzie rodzice jej i brat zostali bestialsko zamordowani podczas inwazji wojsk rosyjskich. Zamachowczyni liczyła około 20 lat i odznaczała się nieprzeciętną urodą. Gdy dowiedziała się w jakich okolicznościach zginęli jej bracia, postanowiła zemścić się na żonie wielkiego księcia, czyniąc go odpowiedzialnym za śmierć swych rodziców i brata.

W tym celu urządziła przedstawienie, z którego dochód ofiarowała na ce-

le Czerwonego Krzyża. Księżna została honorowym protektorem akademii, która przyniosła znaczny dochód. — Po przedstawieniu księżna zaprosiła artystkę do siebie. Potem obie udały się do sztabu głównego, gdzie po przyjęciu odbyła się partyjka bridge.

Naprzeciw artystki zasiadł wielki książę, a naprzeciw jego żony, adiutant księcia. W pewnej chwili artystka błyskawicznym ruchem wydobyla rewolwer i skierowała go w stronę księżnej. Planu swego nie zdążyła jednak wykonać, ponieważ fotel przewrócił się a w następnej chwili książę i jego adiutant zasypali artystkę kulami rewolwerowymi.

Po przewrocie bolszewickim księżna i książę zdołali przedostać się do Francji i uratowali znaczną część swego majątku, który zapewnił im beztrudne utrzymanie do końca życia.

Ostatnie kilka lat mieszkała na Riwierze. Gdy księżna po śmierci męża spacerowała samotnie po pięknych alejach Nicei lub Monte Carlo, wszyscy wiedzieli, że to idzie kobieta, przed której mężem drżały miliony.

## 12-letnia konstruktorka stacji radiowej

Fenomenalna dziewczynka własnymi rączkami zbudowała aparat nadawczo-odbiorczy i utrzymuje na falach eteru kontakt ze światem

(z) Madeline Mackenzie, córka oficera straży pożarnej w Brisbane (Australia) liczy zaledwie 12 lat.

Dziewczynka ta skonstruowała własnymi rączkami mały aparat odbiorczo-nadawczy, prowadząc przy jego pomocy rozmowy z takimi jak ona amatorami radja na pięciu kontynentach.

Mała Madeline uzyskała od rządu australijskiego zezwolenie na korzystanie ze swego aparatu nadawczego, przedtem jednak złożyła egzamin sprawności, podczas którego odpowiedziała na 96 pytań z zakresu swej znajomości klucza Morse oraz na 98 pytań z innych dziedzin.

Obecnie aparat jej jest zarejestrowany jako „4 Y. L.” (Young Lady — młoda dama).

Ojciec Madeline był zapalonym amatorem radja. Jego mała córeczka nie opuszczała go ani na chwilę, kiedy w późnych godzinach nocnych przyjmowała wiadomości lub też rozsyłał je w eterze.

Stopniowo dziewczynka nauczyła się wszystkiego, co jest niezbędne dla oprowadzenia eteru. Przed paru miesiącami wybiła jej wielka godzina. „British Radio Empire Union” urządziło konkurs dla amatorów, w którym brał udział p. Mackenzie.

Nagle w nocy wybuchł w Brisbane wielki pożar i Mackenzie musiał jako oficer straży pożarnej udać się na swój posterunek.

„Zastąpię cię przy aparacie”, oświadczyła Madeline — i zdobyła dwunaste miejsce na 4000 współzawodników, jacy zgłosili się z całego Imperjum Brytyjskiego.

Obecnie 12-letni fenomen utrzymuje

stały kontakt z amatorskimi stacjami nadawczymi w Bordo, Nicei, Moskwie, Lizbonie, Atenach, Rio de Janeiro. Na 20-tu metrowych falach łapie Afrykę Południową, na 40-metrowych — całą Europę.

.....

## „Kwiat lotosu” szuka męża

Ogłoszenia matrymonjalne w prasie japońskiej, owiane romantyzmem i poezją

(z) W jednym z dzienników, wychodzących w Jokohamie, ukazało się charakterystyczne ogłoszenie matrymonjalne, owiane romantyzmem i egzotyką Wschodu.

Mała Japoneczka — „Kwiat lotosu” — chciała sama pokierować swym losem i umieściła w piśmie ogłoszenie, którego dosłowna treść jest następująca:

„Uroda jest pojęciem, które trudno zdefiniować. Fotografia nie mówi wiele, ponieważ nie może odtworzyć w dostatecznej mierze właściwości charakteru człowieka. Chcę przeto opisać siebie w ten sposób, ażeby mężczyzna, który zniży się do tego, by zostać kiedyś moim panem, mógł na tej podstawie mieć dokładne wyobrażenie o me skromnej osobie.

Jestem delikatna, jak elf leśny, a włosy moje, jedwabiste i czarne, otaczają moje czoło, jak sierp księżycy w nowiu. Czoło mam odkryte i szczerę, a oczy me świecą, jak dwie gwiazdy i z pewnością usiłować będą rozjaśnić memu przyszłemu władcy jego samotność.

Jestem delikatna, jak elf leśny, a włosy moje, jedwabiste i czarne, otaczają moje czoło, jak sierp księżycy w nowiu. Czoło mam odkryte i szczerę, a oczy me świecą, jak dwie gwiazdy i z pewnością usiłować będą rozjaśnić memu przyszłemu władcy jego samotność.

.....

Dziewczynka opracowała mapę, na której umieściła wszystkie zakątki świata, z którymi utrzymuje kontakt. Miast tych jest ogółem 80, a przeszło 5000 amatorów cieszy się możliwością pogawędzenia z „Young Lady”.

.....

Rekoma podobnemi do piątek IIII, będą rozpędzała troski mego ukochanego, a mój głos, jak dźwięk dzwoneczka będzie go wołał w objęcia steskniętego za miłością Kwiatu Lotosu. Mój wielce szanowny przyszły małżonek zechce rozważyć, że powyższe właściwości są znaczniej cenniejsze od całego bogactwa, jakie w dniu mego ślubu otrzymam od rodziców”.

Jakże trzeźwo, wyrachowanie i zimno brzmi w przeciwieństwie do powyższego wyrażone na modłę europejską życzenie siostry Kwiatu Lotosu z Zachodu:

„Młoda, inteligentna panna, posiadająca majątek w gotówce, poszukuje w celach matrymonjalnych znajomości dobranej sytuacji pana”...

.....

## Jak powstaje mapa geograficzna

Członkowie ekspedycji pomiarowych z narażeniem życia pracują dla dobra wiedzy

(z) Ci wszyscy, którzy korzystają z

map geograficznych, w celu odszukania tej czy innej miejscowości, nie namyślają się z pewnością nad tem, wśród jakich trudności i niebezpieczeństw, odbywają się prace pomiarowe. Z opublikowanego przez kapitana Mc. Mahona sprawozdania o pracach specjalnej ekspedycji nad nową mapą południowo-wschodniego Afganistanu, dokładnie wynika, jak wielkie przeszkody Mac-Mahon miał do przezwyciężenia.

Prace pomiarowe i zdjęcia w Afganistanie trwały dwa i pół roku. Trudności piętrzyły się na każdym kroku. Niedostępne przełęcz górskie musiano zdobyć za pomocą coraz to nowych otworów, umożliwiających dostęp. Za każdą górą, za każdym występem skalnym, które trzeba było przebyć w celu dokonania zdjęć, czyhały nieprzewidywane niebezpieczeństwa. Nigdy nie było się pewnym, że da się uniknąć niepożądanego spotkania z dzikimi zwierzętami czy

## WOLNA TRYBUNA

„ZASMUCONY Z PŁOCKA”: Myślę, że nim odpowiedź ta ukaże się na łamach „Ex. pressu” Pan już dawno zapomniał o dąsach na swoją Ireczkę i wszystko już będzie dobrze. Chyba, żeście się już zdążyli na nowo posprzezać, jak to się często zdarza pomiędzy zakonchanyml. Drogi Panie, chcę jednak zwrócić uwagę na to, że nie ma Pan racji gniewając się na swoją znajomą za to, że pozwala sobie na rozmowy z innymi mężczyznami. To jest zupełnie niesłuszne, gdyż skoro kocha Pana, a Pan jej ufa, niema powodu domagać się zerwania zwykłych znajomości z dawnymi kolegami. Jest Pan przecież kulturalnym młodzieńcem i zdaje sobie z tego sprawę, że nie można z dnia na dzień zlikwidować swoich znajomości, a poza tem nie można okazać się na tyle niedorzeczną, ażeby powiedzieć znajomemu, że nie chce z nim zamienić kilku słów jedynie spowodu zazdrości innego swego znajomego. Uczucie żywione dla Pana nie zmieni się wskutek obojętnej rozmowy z innym znajomym, a młoda panna o ile nie chce uchodzić za źle wychowaną, nie może postępować wybitnie niegrzecznie. Znajoma Pana nie powinna przyjmować zaproszenia innych chłopców na spacer, umawiać się z nimi, chodzić do kina, na tańce i t. d., ale przypadkowego spotkania na ulicy niesposób jest uniknąć i nie zasługuje ona bynajmniej z tego powodu na żadne uwagi, a tembardziej sceny i dąsy. Nie ma pan racji.

„SZARE ŻYCIE” W KRAKOWIE: Pisze Pani, że nie zosłużyła na szczęście ponieważ nie jest ładna, ani bogata. Ja zaś twierdzę, że jest Pani piękna przez swe piękne serce i bogata nieskończoną dobrocią. Tylko bowiem naprawdę wyjątkowa kobieta mogłaby się zdobyć na to zdanie, na które zdobyła się Pani i o mężczyźnie, który zawiódł Jej zaufanie i zabrał cztery lata młodości powiedzieć: „Jego szczęście będzie moim szczęściem...” bez względu na to, że to właśnie szczęście obrał on sobie przy boku innej kobiety. To jest prawdziwa i naprawdę wzruszająca miłość, która powinna Pani zdobyć bardzo wiele sympatii. A ten Pani były narzeczony napewno nie zdaje sobie sprawy z tego, jaki wielki skarb stracił wraz z Panią, skarb, którego nie można przeliczyć na znikłoma mamona. Mam nadzieję jednak, że znajdzie się kto inny, kto zdoła zwrócić Pani uwagę na swoją osobę i wówczas zapomni Pani o swej nie-szczęśliwej miłości, którą przyjęła jednak tak spokojnie i z takim poddaniem się. Cieszę się z poznania Pani, albowiem jest Pani kobietą, która może zaimponować nawet... kobietom.

Co się tyczy obrączki otrzymanej kiedyś od swego byłego narzeczonego, to oczywiście może ją Pani nosić, skoro nie sprawia Jej to przykrości, a wręcz przeciwnie — przyjemności. Noszenie jej nie ma zresztą żadnego znaczenia i w tym względzie koleżanki Pani nie mają racji. Nie chciałabym jednak, ażeby się Pani poddała smutkowi. Jest Pani młoda i naprawdę godna szacunku, nie należy zatem zwieszać głowy z powątpiewaniem, ale nosić ją dumnie wzniesioną i starać się wywołać na twarz jeden ze swych najpiękniejszych uśmiechów.

PANI D. L. w ŁĘCZYCY: Zawsze tak się zdarza, że najpierw popelnia się lekkomyślność, a później tego żaluje. Istotnie sytuacja teraz jest nieco trudna, albowiem jeżeli teraz dopiero prosi Pani swego znajomego, to przyzna się tem samemu do porażki. Niech Pani jednak ucieknie się do kobiecej dyplomacji i postara jakoś niby przypadkowo zetknąć się ze swoim znajomym i nawiązać rozmowę, która mogłaby wiele wyjaśnić. Może Pani ma jakąś jego książkę, listy czy fotografie, ażeby służyć to mogło za pretekst spotkania.

## Krawiec duchów w Hollywood

Niesamowita klientela mistrza Hartwighta

(sb) W Hollywood zmarła jedna z najpopularniejszych postaci z życia filmowego Ameryki. Jest nim James Hartwight, znany pod pseudonimem „Krawiec duchów”. Wszystkie filmy, które były nakręcane w Hollywood i miały związek z duchami i światem nadprzyrodzonym nie mogły się obejść bez udziału Hartwighta.

Był on krawcem, który szył kostjumy dla artystów występujących w roli duchów. Mylił się ten kłoby przypuszczał, że Hartwight był urodzony w Anglii i że kołyska jego stała w salach zamków rycerskich, w którym duchy wędrują po korytarzach i straszą mieszkańców. Hartwight był synem krawca nowojorskiego i otrzymał wykształcenie

nie w szkole realnej.

Na filmach z świata nadprzyrodzonego dorobił się Hartwight olbrzymiej fortuny. Gdy wreszcie zainteresowanie takimi obrazami zmniejszyło się, Hartwight wycofał się z pracy w wytwórniach filmowych. Tak jednak przejął się wiarą w duchy, że poświęcił się całkowicie spirytyzmowi.

Zapraszał on wielu spirytystów, między innymi najsłynniejszego medium świata, brazylijczyka Karolsa Mirabelli. — Ostatnio Hartwight dostał pomieszczenia zmysłów. Był pewien, że jest przesładowany przez duchy i unikał ludzi. Hartwight zmarł przed kilku dniami, zapisując swój majątek towarzystwom spirytystycznym w Ameryce.

## PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40. Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10-12 i od 4 do 6 popołudniu.



Tak ochronimy kapelusz i płaszcz, lecz nigdy cerę!

A zatem: nacierać dwa razy dziennie twarz i ręce Kremem NIVEA, wtenczas mimo zimna i słońca zachowamy zawsze gładką i delikatną skórę. Nawet najszumniej zachwalane naśladownictwa nie zastąpią NIVEA, gdyż tylko NIVEA zawiera Euceryl i dlatego ta nadzwyczajna skuteczność. Zatem używajmy

tylko NIVEA!

Krem NIVEA od zł 0,40 do 2,60

Olejek NIVEA od zł 1,00 do 3,50

# Polska Organizacja Wojskowa w pow. łódzkim

## Na marginesie poświęcenia sztandaru POW w Zgierz

W dniu 8 grudnia br. sąsiedni Zgierz obchodzi wielką uroczystość całego zgierskiego świata niepodległościowego oto zgierskie Koto b. Polskiej Organizacji Wojskowej święci swój nowy sztandar.

Na marginesie tej uroczystości nie od rzeczy będzie przypomnieć szerokiemu ogółowi starszych a młodemu pokoleniu specjalnie — o pięknej tradycji bojowej POW. Obwodu Łódź-powiat i o zasługach tego Obwodu w wielkim dziele uwolnienia Ojczyzny od obcego najazdu, o zasługach, jakie peowiacy powiatu łódzkiego położyli dla Ojczyzny w służbie „wierni do końca”, zawsze z bronią w ręku, gotowi na każde skinięcie Komendanta Józefa Piłsudskiego, zawsze posłuszni Jego rozkazom.

### Pierwszy konspiracyjny kurs POW

Polska Organizacja Wojskowa na terenie powiatu łódzkiego powstała właściwie już w roku 1915, w sierpniu. Już wówczas zaczęto organizować pierwsze kadry peowiaków. Już wówczas zorganizowano nawet pierwszy kurs podoficerski w Aniołowie, gm. Bruźca Wielka pod Zgierzem, w cegielni p. Teofila Beldowskiego: piec do wypalania cegły służył za sypialnię, strych na piecu — za salę wykładową, a plac przed cegielnią — za plac do ćwiczeń. Kursiści wzięli wspaniałe udawać robotników cegielni. Rozkład pracy na kursie: w dzień wykłady, w nocy ćwiczenia. — Przez całą dobę wystawiony był posterunek obserwacyjny, ażeby uniknąć „wsypy”, żandarmerii bowiem niemieccy dość często odwiedzali okoliczne tereny.

Pierwszy ten kurs POW, w powiecie łódzkim prowadził ob. Jerzy Neugebauer (ps. Ostojka), dzisiejszy starosta w województwie warszawskim. Kurs ukończyli wówczas m. in. Stanisław Grabowski, Antoni Michałowski (ps. Brzoza), W. Kornacki (Leszek Czarny), s. p. Cz. Lewandowski z Aleksandrowa, Bolesław Nowicki („Boruta”), s. p. Dyonizy, Kazimierz Łapiński (ps. Zbii), dyr. seminarjum naucz., Teofil Beldowski (Mscisław), właściciel cegielni, Telesfor Wegner (farbiarz z Łasku), śp. Szczepan-Szymański, Aleksander Lach („Niepodległy” — właściciel księgarni) w Zgierz, Piotr Arndt (Zbyszko) z DOK. Łódź, Franciszek Nowak („Orłowski”) dzisiejszy nadkomisarz PP. w Kaliszu, Rokita Wacław Szpruch rolnik, Władysław Walczak rolnik z powiatu łódzkiego, Hipolit Klimek („Plomyk”) urzędnik Zarządu miejskiego w Łodzi; ogółem I kurs POW, w powiecie łódzkim ukończyło 25 uczestników.

W następnych latach aż do momentu rozbrojenia, POW, w powiecie łódzkim zorganizowała szereg kursów podob-

### KOMUNIKAT

Niniejszem zawiadamiamy, że nowo wybrany Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Łodzi został przez władze strażackie zatwierdzony w dniu 5.XII 1935 roku.

Przejęcie agend nastąpi w dniu 7-go grudnia r. b. o godz. 12-ej w Komendzie O.S.P. w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 54. —

nych: podoficerskich i oficerskich, wydatnie także Zgierz i cały powiat zasilali materiałem ludzkim inne kursy peowiackie, organizowane przez komendę okręgu POW, gdzieindziej.

POW, w powiecie łódzkim, a zwłaszcza koło zgierskie, była widomym znakiem aspiracji niepodległościowych narodu polskiego i symbolem woli narodu w kierunku uzyskania pełnej wolności. POW, w Zgierz przy każdej okazji manifestowała swe postępowanie.

Usilnie pracując nad przygotowaniem przyszłych kadr wojska polskiego, jednocześnie nie omijało żadnej okazji, by nie zadokumentować swego wrogości stosunku wobec okupantów. Rok 1917 przyniósł zastrzone represje wobec POW. W roku tym aresztowany zostaje „Zbyszko” Arndt Piotr, kmndnt grupy zgierskiej. Arndta Niemcy wywożą do Szczyplony, potem do Hawelbergu. Przed aresztowaniem ukrywa się Brzoza-Michałowski. Palkarze niemieccy zamęczają na śmierć ob. Łokietka-Szymczaka Józefa.

Po aresztowaniu Arndta kierownictwo organizacji zgierskiej objął ob. Dyonowski (który przedewszystkiem obstrzył konspirację roboty niepodległościowej) a później ob. Roman Ludwig, który prowadził POW zgierskie do maja 1918 r., do czasu, kiedy powrócił z obozu jeńców ob. Arndt. Ob. Arndt wraz z ob. Michałowskim i Kwiatkowskim A. przeprowadził w Zgierz rozbrojenie okupantów, a w kilka dni później po 11 listopada 1918 na czele kompanii peowiackiej przemaszerował do 28 pułku.

### Akty sabotażowe

O odpowiedzialnej roli POW powiatu łódzkiego w ostatnich miesiącach okupacji niemieckiej w 1918 roku pisze w swej cennej pracy o rozbrojeniu Niemców w okręgu łódzkim („Niepodległość” Tom XII (35 zeszyt 1 (30) str. 112) mjr. M. Pęczkowski.

Mniej więcej w połowie października 1918 okoliczne obwody POW otrzymały rozkaz przeprowadzenia szeregu aktów sabotażowych przeciwniemieckich na liniach Płocia — Rogów, Rogów — Kuluszki, Łódź — Chojny, Łask — Pabjanice, na szosie Łódź — Rzgów, Akcja sabotażowa polegać miała na niszczeniu torów kolejowych, rozkrecaaniu szyn, usuwaniu progów, zaś na szosach na niszczeniu przewodów telefonicznych, słupów i t. d.

Akcja ta musiała się udać pierwszorzędnie i udało się. Wystarczy nadmienić, że na jednym tylko odcinku kolejowym Łask — Pabjanice Niemcy naprawiali uszkodzenia dwa tygodnie.

W akcji tej brali udział s. p. por. Józef Turczyński, dzisiejszy inspektor policji w Warszawie, Marjan Kozielewski, kierownik koła lokalnego POW w Retkini dzisiejszy senator Płoczek, kpt. Stefan Kiełczewski, Kwiatkowski Alfred.

Oprócz powyżej wspomnianych osób w akcji przeciwniemieckiej przed i w czasie rozbrajania brali udział: Skowroński Konrad, Wałigórski Józef (dziś kapi-

tan w Sztabie Głównym) Frajzler K., Baczmaga Wł., ks. Portych, jeden z najaktywniejszych kierowników całej akcji mr. dypl. Pęczkowski M., s. p. B. Pęczkowski (bohater Radymina w 1920 r.), Drzymulski, Pawelczyk.

### Rozbrojenie

POW w powiecie łódzkim wzięła aktywny udział w rozbrojeniu Niemców, stanowiąc jedyną siłę dla przeciwstawienia się okupantom.

O ile gdzieindziej, jak naprzykład w Łodzi — rozbrajaniu Niemców pomagała peowiakom młodzież niezorganizowana, dowórczy, wydziały bojowe partty robotniczych i t. p. — o tyle na terenie miast w powiecie łódzkim cały ciężar generalnej rozprawy z okupantami spadł wyłącznie na POW.

Pisze o tem wyraźnie historyk tych momentów wspomniany już wyżej mjr. Mieczysław Pęczkowski.

„Zupełnie odmiennie przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o resztę terenu okręgu łódzkiego POW. Tam wszędzie i niepodzielnie zasługa rozbrojenia należy do POW. Miejscowości takie jak Pabjanice, Zgierz, Brzeziny, Kuluszki, Rogów, Tomaszów, Rzgów, Tuszyń, Łask, których garnizony wynosiły nieraz do kompanii piechoty niemieckiej opanowane zostały wyłącznie siłami POW. Co do tych miejscowości nie mógłby powstać nigdy jakikolwiek spór poprostu dlatego, że poza POW żadna z innych organizacji nie przedstawiała siły i nie wykazywała odpowiedzialnej aktywności.”

Dumna może być organizacja POW w powiecie łódzkim ze swej górnej i chlubnej przeszłości, owianej tradycją bohaterstwa i poświęcenia. Z tej bogatej tradycji czerpie dziś peowłacy siły do dalszej pracy dla wielkości Polski.

JAN WOJTYŃSKI.

## REX -Kontynent -Atlantyk -Super-Reflex

oto idealne odbiorniki na każdą kieszeń i każde wymagania.

CENY PRZYSTĘPNE DOGODNE RATY

Zadajcie bezinteresownego pokazu i prospektów

RADJO-REICHER Piotrkowska 142.

# 6 wagonów taniego cukru w Łodzi

W każdym sklepie otrzymać można cukier w cenie 1 złoty za kilogram. — Chwilowy brak cukru został usunięty. — Szczegółowe instrukcje władz administracyjnych

Łódź, 7 grudnia.

(v) Wczoraj wydane zostały przez władze administracyjne szczegółowe instrukcje w sprawie uregulowania sprzedaży cukru, według tańszego cennika.

Począwszy od dnia 4 grudnia b. r. Łódź żyła pod znakiem chaosu w handlu cukrem, przyczem w dniu onegdajszym dawał się we znaki dotkliwy brak cukru w mieście.

Stan ten został w dniu wczorajszym całkowicie zlikwidowany ku zadowoleniu najszerzych rzesz konsumentów. Jak nas informują hurtownie łódzkie wszystkie zapasy cukru rzucone zostały na rynek po cenach tańszych 98,50 z dostawą do sklepu za 100 kg. i 93,75 za 100 kg. z dostawą do sklepów na peryferje.

Zapasy cukru, posiadanego przez hurtownie łódzkie, w ilości ogółem 6 wagonów, i zakupionego po cenach droższych, zostały spisane notarialnie, celem otrzymania następnie bonifikaty z cukrowni. Niezależnie od zapasów w hurtowniach, cukrownie rzuciły już na rynek duże ilości cukru tańszego tak, że

chwilowy brak cukru w mieście został całkowicie zlikwidowany.

W dniu wczorajszym większe sklepy detaliczne sprzedawały w Łodzi cukier w detalu po cenie 1 zł. za kilogram. W dniu dzisiejszym tańszy cukier nabyć można we wszystkich sklepach łódzkich. Odmowa sprzedaży tańszego cukru konsumentowi przez właściciela sklepu jest niczem nieusprawiedliwiona i będzie karana przez władze administracyjne. O każdym wypadku pobierania za cukier cen droższych, konsument winien zawiadomić władze administracyjne, celem spisania protokołu.

W okresie od dnia 4 b. m. sklepy detaliczne zdążyły już pozbyć się zapasów cukru zakupionego po cenach droższych i obecnie posiadają już na składzie cukier, nabyty po cenach tańszych. Zapas kryształu w hurtowniach łódzkich jest jeszcze znaczny i Łodzi nie grozi brak cukru.

Ceny cukru w kostce i cukru luksusowego nie zostały jeszcze ostatecznie uregulowane i w związku z tem daje

się zauważyć brak tych gatunków w sprzedaży detalicznej. W sprawie uregulowania cen cukru kostkowego wydane zostaną w dniu dzisiejszym specjalne instrukcje przez Bank Cukrownictwa.

Wczoraj nadeszły również do Łodzi instrukcje z ministerstwa w sprawie uregulowania cen węgla. W sprawie tej odbędzie się w dniu dzisiejszym specjalne posiedzenie komisji cennikowej dla ustalenia zapasów węgla u hurtowników łódzkich i zapasów, posiadanych przez detalistów, ażeby na obniżce nie ponieśli strat detaliści i budkarze.

W ciągu dnia dzisiejszego odbywają lustracje sklepów spożywczych specjalni kontrolerzy, którzy dotychczas jeszcze nie mieli powodu do interwencji.

### Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — Sz. Jankielewicz — Stary Rynek 9, L. Steckla — Limanowskiego 37, B. Gluchowski — Narutowicza 6, St. Hamburga i S-ki — Główna 50, L. Pawłowski — Piotrkowska 307, A. Piotrowski — Pomorska 91.

# Hallo! Tu radio!

SOBOTA, 7 grudnia 1935 r.

- 12.15—12.45 Muzyka popularna — płyty. 12.45—13.25 Koncert w wykonaniu zespołu Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa). 13.25—13.30 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—14.25 Muzyka lekka i taneczna — płyty. 14.25—14.30 Przegląd giełdowy łódzki. 14.30—15.00 Muzyka ludowa — płyty. 15.00—15.15 Odczytanie fragmentu z „Lallei” Bolesława Prusa p. t. „Studentci w sądzie”.
- 15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski. 15.30—16.00: Recital fortepianowy Flory Czarnockiej.
- 16.00—16.15: Lekcja języka francuskiego — lektor Lucien Roquiny.
- 16.15—16.30: Koncert zespołu Harmonistów Warszawskich.
- 16.30—16.45: Skrzynka techniczna — omówi red. Wacław Frenkiel.
- 16.45—17.00: Cała Polska śpiewa — audycję prowadzi prof. Br. Rutkowski.
- 17.00—17.50: Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie.
- 17.50—18.00: „Nasze miasta i miasteczka” — „Hajnowka dawniej i dziś” — pogadanka — wygł. Tadeusz Bołoz (z Wilna).
- 18.00—18.30: „O szewczykowej duszyczce” — słuchowisko dla dzieci H. Sobańskiej w radiofonizacji Małgorzaty Sterbówny (ze Lwowa).
- 18.30—18.40: „Spółdzielnia jako organizacja pracy społecznej” — wygłosi R. Grudziński.
- 18.40—18.45: Pogadanka strzelecka — p. t. „Zimowa praca strzelecka” — wygłosi Marja Fornalska.
- 18.45—19.10: Koncert solistów — płyty.
- 19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następnny.
- 19.20—19.35: Koncert reklamowy.
- 19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalne.
- 19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne.
- 19.50—20.00: Pogadanka aktualna.
- 20.00—20.45: „Dzień i noc...” — operetka A. C. Lecocq'a (w skróconej). Wykonawcy: Irena Gadejska, Janina Hupertowa, Adam Bernes, Andrzej Bogucki, Konrad Żelechowski i Kwartet Wokalny D. Orłowa.
- 20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
- 20.55—21.00: Obrazki z Polski współczesnej.
- 21.00—21.30: Audycja dla Polaków zagranicą — Górnicy ze Śląska Polskiego swym braciom górnikom na całym świecie” (z Katowic).
- 21.30—22.00: „Wesoła Syrena”.
- 22.00—23.00: Koncert. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna P. R. pod dyr. Olgierda Straszynskiego i Marja Bojar - Przemiecka — (sopran).
- 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
- 23.05—24.00: Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry P.R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. „Trójka radiowa” — refreny.

## Poradnik astrologiczny

7 GRUDNIA 1935 r.

Ranek dzisiejszy przyniesie przyjemny nastrój, niezwykle pomysły i projekty na przyszłość. Koło godz. 10-ej działają ujemne wpływy dla spraw pieniężnych, nie należy o tej porze pożyczać pieniędzy od kogoś lub komuś ani lokować pieniędzy w bankach. Od godz. 11-ej do godz. 13-ej z powodzeniem możemy ubiegać się i obejmować posady mające związek z rolnictwem, papiernictwem i bawełną. Następnym okresem przyniesie gorszy nastrój, narażeni jesteśmy na różne przykrości i nieporozumienia z osobami płci odmiennej. Godz. 16-ta sprzyja nowym poczynaniom i nadaje się do wyruszenia w daleką podróż i załatwiania korespondencji. — Między godz. 17-tą a godz. 19-tą pomyślny obrót wezma sprawy miłosne i przyjazne. Jest to także odpowiednia pora do nawiązywania stosunków z lekarzami i prawnikami. Koło godz. 20-ej działają niepomyślnie wpływy dla ruchu i komunikacji, grożą wypadki i katastrofy. Wieczór zapowiada się nieszczęśliwie, należy zachować się ostrożnie, co nie jest konieczne i co można załatwić w dniu jutrzejszym. Dziecko dziś urodzone — skromne, pracowite, nieufne, o skłonnościach egoistycznych, posiada zdolności kupieckie, lubi kierować innymi.

### TROSKI NA BOK!

Przy hucznych oklaskach na parkiet wpada zgrabna tancerka. To Sonja Mińska. Popisuje się w ognistym mazurze i doskonałym marszu żołnierskim. Tańczy w przepięknych kostiumach i tańcem swym zachwyca publiczność. Didi Spassowa. Fenomenalna tancerka bułgarska. Jej tańce azjatycki i narodowy taniec bułgarski — to kunszt w dziedzinie choreografii. Duet Ney. Polscy tancerze doskonale w tańcu akrobatycznym i erotycznym. Zdziwiają swą techniką, budową ciała i lekkością w tańcu. Repertuar ich jest mocny i stojący na wysokim poziomie artystycznym. Sensacja programu — duet Gonda et Irena. Dają wspaniałą rewję stepu. Popisują się w repertuarze charakterystycznym. Gdy schodzą po 20 minutach z parkietu, lokal rozbrzmiewa burzą oklasków. Doskonali ten program odbywa się w wytwornym lokalu „Tabarin”, gdzie najlepiej można spędzić czas po pracy. W miłej atmosferze mijają godziny i bawiac się zapominamy o codziennych kłopotach. Dziś o 5.15 fajf z pełnym programem artystycznym.



# LEKARZE Z WŁASNA ŻYWNOSCIA MOGA JECHAĆ DO ABISYNI

Depesza etjopskiego „Czerwonego Krzyża” określa warunki wyjazdu.—Indywidualne zgłoszenia nie będą rozpatrywane. — Srodki opatrunkowe należy przywieźć ze sobą

## Olbrzymi napływ ofert lekarskich do Abisynji

Łódź, 7 grudnia. (v) Donosiliśmy swego czasu o olbrzymim zainteresowaniu, jakie wywołała w Łodzi wiadomość o tworzeniu się w Abisynji lokalnego oddziału „Czerwonego Krzyża” i w związku z tem o rekrutacji lekarzy, pielęgniarek, sanitariuszy i sił pomocniczych. Złe warunki materialne młodych lekarzy bez praktyki, bezrobocie wśród służby sanitarnej, nęcąca perspektywa wyjazdu do egzotycznego kraju i znalezienia tam zarobków, wpłynęła na to, że wszystkie oddziały Czerwonego Krzyża w Polsce, centrala Międzynarodowej Organizacji Czerwonego Krzyża i wreszcie wszystkie poselstwa abisyńskie w Europie były wręcz ZASYPYWANE OFERTAMI NA WYJAZD DO ABISYNI.

Dość powiedzieć, że z terenu Łodzi projektowało wyjazd do Afryki 13 lekarzy i ponad 50 pielęgniarek i pielęgniarki. Ta chęć wyjazdu do Afryki przejawiała się nie tylko w Polsce, ale na całym świecie i wreszcie spowodowała

władze etjopskie do wydania oficjalnego komunikatu w tej sprawie, który w dniu wczorajszym nadszedł również i do Łodzi.

Komunikat abisyńskiego Czerwonego Krzyża przesłany został telegraficznie Komisji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie, która skolei przesała go wszystkim centralom, skąd w odpisie dostał się on do wszystkich ośrodków miejskich w Polsce. Oficjalny komunikat etjopskiego Czerwonego Krzyża brzmi, jak następuje: „Etjopski Czerwony Krzyż rezygnuje z indywidualnych zgłoszeń osób prywatnych, lekarzy, sanitariuszy, pielęgniarek i t. d.

Etjopski Czerwony Krzyż komunikuje, że przyjmowane będą jedynie zgłoszenia samodzielnych formacji sanitarnych, które wyposażone będą we własny materiał sanitarny i WŁASNE ZASOBY ŻYWNOSCIOWE”

Ponieważ Polski Czerwony Krzyż formacji takich nie organizuje, wszelkie indywidualne zgłoszenia są bezprzedmiotowe.

Jak się ponadto dowiadujemy, liczba zgłoszeń lekarzy i sanitariuszy na wyjazd do Abisynji była wręcz olbrzymia, przyczem mimo dużych kosztów przejazdu było wiele osób chętnych do pokrycia wszelkich kosztów z własnej kieszeni.

Czerwony Krzyż w Etjopii został już zorganizowany i istnieje stosunkowo od niedawna. Zgłoszenie na utworzenie narodowego oddziału Czerwonego Krzyża w Etjopii wpłynęło do Międzynarodowego Biura w Genewie w lipcu bieżącego roku, zaś abisyński Czerwony Krzyż utworzony został ostatecznie w końcu września r. b., czyli bezpośrednio przed samym wybuchem wojny. Czerwony Krzyż w Etjopii jest najmłodszym członkiem w składzie światowych organizacji Czerwonego Krzyża.

Na podkreślenie zasługuje specjalna uwaga, zawarta w depeszy Czerwonego Krzyża etjopskiego, a mianowicie dotycząca własnego wyposażenia żywnościowego dla formacji sanitarnych, przybyłych z zagranicy.

# Nocna oblawa na Chojnach

## Aresztowanie podejrzanego osobnika o przeszłości kryminalnej

Łódź, 7 grudnia. (gr) — W związku z licznymi kradzieżami, dokonywanymi na terenie naszego miasta, a w szczególności częstymi wizytami przedstawicieli świata przestępczego stolicy i całej Polski, o czym już niejednokrotnie „Express” donosił, gdyż władze śledcze stoją na straży i bacznie

śledzą każdą nowoprzybyłą do nas jednostkę, mogącą wywołać jaknajmniej choć podejrzenie, wydział śledczy przeprowadził nocy ubiegłej oblawa, uwięzioną pomyślnym rezultatem.

Oblawa dokonana była wyłącznie na terenie kilku komisariatów, w dzielnicy chojeńskiej, gdyż w tych stronach poja-

wili się ostatnio osobnicy, mający za sobą ciemną przeszłość kryminalną.

W wyniku tej oblawy, która obejmowała szereg lokali publicznych, mieszkań złodziei i melin, zatrzymano 12 osób, nieposiadających dowodów osobistych i poszukiwanych już od dłuższego czasu przez władze śledcze.

## Nowy zakład położniczo - ginekologiczny

zostanie dziś otwarty przy ul. Łagiewnickiej 32.—Położnice nie będą już kierowane do prywatnych klinik

Łódź, 7 grudnia. (k) Dziś, w sobotę, w godzinach rannych nastąpi otwarcie nowego zakładu położniczo - ginekologicznego Ubezpieczalni Społecznej, który będzie się mieścić w lokalu lecznicy ubezpieczalni przy ul. Łagiewnickiej 32.

Będzie to lecznica położniczo-ginekologiczna, obejmująca także wypadki zaraźliwe.

Zakład ten obliczony został na 140 łóżek. W miarę potrzeby liczba łóżek zostanie zwiększona.

W związku z otwarciem nowego zakładu położniczo - ginekologicznego, zlikwidowany zostanie dotychczasowy oddział ginekologiczny w szpitalu im.

Prez. Mościckiego przy ul. Zagajnikowej i w ten sposób będzie można powiększyć tam liczbę łóżek w dziale chirurgicznym.

Koszty utrzymania chorych w nowym zakładzie zostaną zmniejszone wobec zwiększonej liczby łóżek i dzięki temu będzie można przeznaczyć większe sumy na leczenie chorych kobiet i położnic.

Nowy zakład położniczo - ginekologiczny będzie czynny od nadchodzącego poniedziałku i od tego dnia ubezpieczalnica nie będzie już pokrywała kosztów w razie kierowania pacjentek do klinik prywatnych.

## Kobieta z dzieckiem pod kołami auta

### Wstrząsający wypadek na ul. Brzezińskiej

Łódź, 7 grudnia. (gr) — Na ulicy Brzezińskiej, przed domem nr. 21, miał miejsce w dniu wczorajszym wstrząsający wypadek.

Przez jezdnię przechodziła młoda jęszcze kobieta, prowadząc za rękę chłopczyka.

Nagle nadjechał olbrzymi wóz ciężarowy. Przechodnie, widząc niepewność niewiasty i jej absolutną dezorientację, poczęli wzywać woźnicę do zatrzymania się. — Było już jednak zapóźno. Kobieta wraz z dzieckiem, znalazła się pod kołami wozu.

Przy pomocy kilku naocznych świadków nieszczęśliwego wypadku, wydobyto pokaleczoną matkę z dzieckiem i natychmiast zawieziono do nich pogotowie miejskie.

Dyżurny lekarz opatrzył rany i przewiózł ofiary własnej nieostrożności do domu ich krewnych.

Rannymi okazali się: 35-letnia Dorota Mirys i synek jej, 9-letni Józef.

Oboje zamieszkują stale na wsi, w

powiecie brzezińskim i w dniu wczorajszym przyjechali do Łodzi do swych krewnych.

## Wypadek przy pracy

Łódź, 7 grudnia. (gr) — We fabryce firmy „Horak” w Rudzie Pabjanickiej, uległ w dniu wczorajszym wypadkowi przy pracy Zygfryd Zeeman, zam. w Rudzie, przy ul. Legionów 21.

Zeeman, zatrudniony przy maszynach nie spostrzegł, jak ciężka szyna żelazna spadła mu na głowę.

Do rannego, broczącego silnie krwią, zawieziano pogotowie Czerwonego Krzyża. Lekarz zeszył ranę i skierował poszkodowanego do szpitala im. Prez. Mościckiego.

## Życie Pabjanic

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

W środę, dnia 4-go b. m., o godz. 20.30 w kinie „Nowości” przy ulicy Kościuszki Nr. 14, zagalął posiedzenie rady miejskiej prezydent p. Futyma, stwierdzając obecność na sali 38 radnych i 3-ch ławników.

Po odczytaniu protokołu ostatniego posiedzenia przystąpiono do rozważania sprawy pomocy bezrobotnym. Chodziło tutaj o dopłatę wyrównawczą 50 groszy dziennie dla robotników sezonowych za czas od 1-go lipca do 31-go października b. r. Zabiegł zarządu miasta u władz nadzorczych o zrównanie placu dziennej robotnicy pabjanickich z łódzkimi, pozostały bez wyniku. Zarząd miasta, nie mogąc całkowicie z własnych funduszy pokryć tej różnicy, wynoszącej ponad zł. 20.000, zaproponował radzie miejskiej uchwalenie zapomogi doraźnej dla swoich sezonowców w wysokości zł. 10.000, co

rada jednogłośnie uchwaliła.

Sprawa zmian pozycji budżetowych na rok 1935/36, wprowadzonych przez województwo, wywołała długą i namiętną dyskusję.

W wolnych wnioskach radny Ruszewski zgłosił wniosek, poruszany niejednokrotnie na łamach „Expressu”, aby uruchomić autobusy Ł.W.E.K.D. usunąć z miasta, co rada jednogłośnie, bez dyskusji uchwaliła, a zebrana licznie publiczność na galerji przyjęła rzeszestmi oklaskami.

Tenże radny Ruszewski, poruszył sprawę urządzenia chodników na świeżo wybrukowanej ulicy Peowiaków, wreszcie podniósł sprawę niedostatecznego oświetlenia ulic miasta.

Wobec spóźnionej pory rozpatrzenie planu regulacji miasta zostało odłożone z zaleceniem zwolnienia następnego posiedzenia rady miejskiej na środę, dnia 11-go b. m.

# CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdy poczynionej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę z napisem: „Do wiadomości policji...”

Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymóg „nie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkanka Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Lubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernera, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze te zakłada salon gry do spółki z Hildą Pożarów, właścicielką domu szachek.

Rogosz, spotkawszy towarzysza celi więziennej Birunię, prosi go o pomoc w odszukaniu listu Walczaka.

Biruń pod pozorem wydołania tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do willi, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Nagle dał się usłyszeć odgłos kroków. Biruń rzucił się do ucieczki a Rogosz w ostatniej chwili schował się za kotarę.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

Dzięki protekcji Erny, znanej tancerki, Rogosz dostaje dobrą posadę. Zakochał się w pięknej kobiecie, która darzy go wzajemnością.

A kapitan Frankenstein ma już nową ofiarę — Elżbietę Wernerową, która skradła dla niego 50.000 złotych z mężowskiej kasy.

Frankenstein oszukał ją i zabrawszy całe pieniądze zostawił samą w hotelu.

„Din-tojra” nakazuje Rogoszewi, aby wrócił do swej żony, ale Jan nie chce o tem słyszeć. „Czarny Antos”, prezes „din-tojry” wydał rozkaz zgładzenia Rogosza. Wysłannik jego, — „Slepok”, ugodził Rogosza nożem w plecy. Rannego przewieziono do szpitala. Przy łóżku Jana czuwa jego córka, Wikta, która nie wie wcale o tem, że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerazony tem odkryciem wyjeżdża.

W pociągu zawarł znajomość z jakimś starszym panem, któremu usiłowano skraść teczkę. Rogosz odebrał teczkę napastnikowi i wszczął rozmowę z jej właścicielem, który jest zaniepokojony tem, że Rogosz jedzie do Kurkowa.

Rogosz po przyjeździe do Kurkowa otrzymał pracę w tartaku Nugata.

A tymczasem Elżbieta Wernerowa spotkała Jerzego Zrebskiego, swego poprzedniego kochanka, który pozwolił jej u siebie zamieszkać pod warunkiem, że będzie wciągała graczy w grę i będzie towarzyszyła im przy kolacji.

W salonach Zrebskiego „pracuje” także Liza, Herceg, młoda węgierka, która znechęła swego czasu karierę filmową.

Zrebski udał się do Wernera i prosi go, aby przyszedł wieczorem do jego salonów. Przemysłowiec przyrzekł, że przyjdzie, ale w towarzysze wie swego bratanka.

Ochodząc, Zrebski zastanawia się dlaczego Werner był w takim dobrym humorze.

— Co on knuje? — monologował w myślach. — Czyżby przygotowywał nowy zamach na listy Walczaka?...

— Mnie jest wszystko jedno...

— Na pl. Napoleona przed gmachem poczty... Stamtąd jest blisko...

— Dobrze... O której godzinie?...

— O dziesiątej wieczorem...

— Załatwione...

Podali sobie ręce, poczem Werner wyszedł pierwszy, po chwili zaś Maksio.

W sali restauracyjnej „Kacap” podszedł do przemysłowca.

— No, jak? — zapytał. — Podobają się panu ten chłopak?

— Myślę, że sprytniejszy, niż Biruń.

— O, tak... To jest fachowiec, jakich tutaj niema... I mokrą robotę, w razie czego, załatwi tak ładnie, że ani pisku jednego nie będzie...

— Mokrą robotę? — drgnął Werner.

— A co to znaczy?

— To znaczy...

„Kacap” nachylił się do swego gościa, poczem obejrzawszy się dokoła, przeciągnął palcem po swoim gardle.

— Aha... — szepnął przemysłowiec.

— Rozumiem... On może i to załatwić?...

— Naturalnie...

Werner otarł chusteczką czoło. Był przejęty i jakby przestraszony.

— Aha... — powtórzył po chwili. — Aha... No, to ja muszę jeszcze z nim pomówić...

W tej chwili drzwi prywatnego mieszkania „Kacapa” otworzyły się i do sali restauracyjnej wszedł Maksio. Werner zostawił „Kacapa” i podszedł do opryszka.

— Wróćmy do tamtego pokoju, do drzwi? — zapytał Maksio.

Wrócili.

Czoło przemysłowca było obficie zroszone kropelkami potu. Oczy latały niespokojnie. Usiadł ciężko, aż krzesło zatrzeszczało. I znów przesunął jedwabną chusteczką po głowie.

— „Mokra robota” — bulgotało mu w mózgu. — „Mokra robota”...

Maksio obserwował go z zajęciem, puszczając przed siebie błękitne kręgi dymu.

— No? — mruknął po jakimś czasie. — No, i co pan powie?

Tamten dygotał, wstrząsnął się, jakby go oblało robactwo, poczem przechylił się przez stół do ucha Maksia.

— Mówił mi ten... no, „Kacap”... że pan podjąłby się... tego... — przejechał palcem po gardle... — że mógłby pan załatwić... mokrą robotę...

Gorące oczy opryszka zajaśniały na chwilę jeszcze większym blaskiem. Potem przygasły i zrobiły się mętne, zimne.

— Hm... Mokrą robotę? — powtórzył w zamyśleniu — Hm... To znaczy: wykończyć gościa, czy tylko... powierzyć mu, żeby nastraszyć?...

— Wykończyć... Wykończyć... — jęknął i opuścił zaciśnięte pięści na blat stołu. Chmura przebiegła przez twarz Maksia. Zastanawiał się.

— Hm... — pokręcił głową. — Hm... To bardzo poważna sprawa... Zaraz... A ile panby za to dał?... Dziesiątka pan da?... Nie, nie!... — zorientował się — Dziesięć tysięcy to z mało, bo musiałbym zwać od razu zagranicę... Piętnaście pan da?

— Jak pójdzie gładko, to i dwadzieścia... — Dwadzieścia? — Maksio zaczął bębnić palcami po stole. — Zgoda, zrobię to... Ale połowę, znaczy, dziesięć kawałków da pan zgóry...

— Zgóry nie dam ani grosza... Raz się już sparzyłem!...

Maksio pomyślał chwilę. Potem szepnął z uśmiechem:

— Zresztą nie trzeba... Spróbowałby pan nawiązać, tobym pana wykończył tak samo...

Werner zbliżył się do Maksia, że zagłospował się tak daleko. Nagle zdał sobie sprawę z niebezpiecznej gry, którą rozpoczął.

„Wykończyłbym pana tak samo” — powiedział mu Maksio.

O, to nie są słowa, rzucone na wiatr, to nie jest pusta groźba. Tacy, jak Maksio nigdy nie żartują, dla takich, jak on — kwestja „mokrej roboty” jest jedynie sprawą kalkulacji. Oplaca się, czy nie?

Więc może się i tak przydarzyć, że ten Maksio zrobi prosty rachunek. Gość, który daje mu za „mokrą robotę” dwadzieścia tysięcy, musi mieć tych tysięcy dużo, dużo więcej... To przecie proste, jasne... Stąd wniosek: korzystniej będzie „wykończyć” jego właśnie, bo zagarnie się większą gotówką.

Czy takiemu Maksiovi nie jest wszystko jedno, komu wsadzi nóż w serce? Czy Zrebskiemu, którego nie oglądał jeszcze na oczy, czy Wernerowi, którego widzi po raz pierwszy w życiu?...

Taki jest przecie jego zawód, taki fach.

— Poco ja się wdałem w taką sprawę? — jęczy wsszystko w Wernerze. — Poco ja wspominałem o tej przeklętej „mokrej robocie”... Ale teraz jest już za późno, żeby się z tego wycofać, ba, niebezpiecznie... No, tak, bo Maksiovi już zasmakował duży zarobek, bo przy mniejszym będzie się czuł pokrzywdzony... A wtedy mógłby się zdecydować na...

Werner otrząsnął się z tych myśli, nie doprowadził ich do końca — taki nim owładnął strach, przerażenie.

Gdyby mógł, gdyby to dało się jakoś zrobić, uciekłby stąd teraz, zrezygnowałby ze swoich planów...

Absurd — niemożliwe — już kości zostały rzucone...

Nieoczekiwanie Werner pozbywa się leku, nieoczekiwanie odzyskuje spokój i rozwagę.

I zaczyna rozumować ściśle, rzeczowo, trzeźwo:

— Maksio nie zrobi mi krzywdy, nie poleci na takie szalone ryzyko i będzie zadowolony, gdy zarobi dwadzieścia tysięcy... Nie jest przecie taki głupi, by przypuszczać, że ja trzymam przy sobie grubszą piastkę... Skąd mi przedtem przyszły do głowy te głupie myśli? Czyż ja jeden jestem w Warszawie bogaty? A pozatem, przestępcy mają swą moralność, rządzą się swoją etyką, która nie pozwala zdradzać współnika, jakim w tym wypadku jestem niewątpliwie... Nie, nie, Maksio nie zrobi mi krzywdy, bo on będzie wołał pewne dwadzieścia tysięcy, niż więcej — wątpliwych...

Uspokoił się już zupełnie i odchrząknął, jakby zwał z serca kamień.

— A dobrze pan to załatwi? — odezwał się po chwili. — Pewne to?

— Phi!.. — wydał Maksio wargi. — Phi!..

— No, dobrze, dam panu coś zgóry... Pięć tysięcy, zgoda?...

— Zgoda...

— Jutro panu dam, bo nie mam przy sobie pieniędzy... Ja nigdy nie trzymam przy sobie większych sum... — dodał szybko, przezornie. — Całe pieniądze trzymam w banku...

Opryszek strząsnął popiół z cygara na podłogę, poczem leniwie rozciągnął ramiona. Później spojrzął na zegarek, poprawił jaskrawy krawat i podniósł się z miejsca.

— W takim razie załatwiliśmy już wszystko... — mruknął, gotując się do pójścia. — Znaczy jutro o dziesiątej przed główną pocztą... Dowidzenia...

— Punktualnie, bo nie chciałbym czekać na ulicy... Pieniądze będą miały...

Tym razem Maksio opuścił pierwszy mieszkanie „Kacapa”, a Werner pozostał.

(Dalszy ciąg jutro)

## Rozdział 85. Przygotowania

Aby zrozumieć postępowanie Hugona Wernera, które tak bardzo zaintrygowało Zrebskiego, musimy cofnąć się o dzień i zajrzeć około godziny ósmej wieczorem do knajpy „Kacapa”...

Właśnie o tej porze przybył tu Werner.

Ujrawszy go właściciel spelunki, wygramolił się zza bufetu i wprowadził gościa do swego prywatnego mieszkania, które, jak pamiętamy, łączy się z pokojem restauracyjnym.

— Dobry wieczór, panu dyrektorowi... — ukłonił się „Kacap” z szacunkiem. — Proszę usiąść.

— Gdzie tamten? — zapytał Werner, nie odpowiadając na powitanie.

— Zaraz przyjdzie...

— Rozmawiał pan z nim?

— Wiadomo... To jest pewny chłopak, ręczę za niego...

— Tak samo ręczył pan za Birunię... — A czy Biruń nawalił? Pech się tylko zdarzył, ot co... Ale ten chłopak, co go panu teraz dać, to mur... Chociaż młody, ale fachowiec... Po zagranicznemu nawet gada...

— Jak się nazywa?...

— Nie wiem, jakie jego nazwisko, ale my go tu wołamy Maksio... Niedawno z Berlina przyjechał, gdzie był kilka lat. Jak panu jego nazwisko potrzebne, to go zapytam, jak przyjdzie...

— A co mnie obchodzi, jak on się nazywa? Ot, tak zapytałem...

„Kacap” spojrzął na zegarek.

— Ośma... On tu będzie lada chwila. O, jest...

Drzwi się otworzyły i do pokoju wszedł niski, szczupły brunecik, rtrany z przesadną elegancją. Płaszcz miał mocno wciętą w pasie, długi niemal do kostek, kapelusik nosił na bakier. Błada twarz, czarne oczy południowca i baczki.

— Dobry wieczór!... — powiedział i zajął miejsce za stołem.

Wyciągnął z kieszeni pudełko cygar i podsunął Wernerowi.

— Zapali pan?

— Dziękuję, palitem przed chwilą... „Kacap” mruknął:

— Ja wyjdę, a panowie niech pomówią o swojej sprawie...

Werner wbił oczy w czerwoną, pluszową serwetę i wtajemniczył Maksia w swój plan. Mówił cicho, nieśmiało, jakby onieśmielony bystrem, przenikliwym spojrzeniem zawodowego przestępcy. Tamten słuchał uważnie, zadając od czasu do czasu jakieś pytanie, albo wtrącając fachową uwagę.

— Więc? — zapytał Werner na zakończenie. — Zrozumiał pan wszystko?

— Naturalnie... To jest dla mnie bardzo prosta robota... Dziecinna, można powiedzieć zabawka... Ale ja muszę poznać przedtem to mieszkanie...

— Pomyślałem o tem... Jutro pójdzie pan tam ze mną i przyjrzy się pan dokładnie terenowi... Tak to urządzę, żeby nikt panu nie przeszkadzał...

— No, dobrze... Co to za lokal?

— Klub gry...

— Phi!.. — skrzywił się Maksio. — To niedobrze... Myślałem, że sklep, albo prywatne mieszkanie... Jak tam jest klub, to zawsze pełno ludzi...

— Ale pan będzie pracował, jak ludzi nie będzie... Jutro pójdziemy tam jako goście, poto tylko, żeby pan poznał rozkład mieszkania i zapoznał się z zamkami...

— Trudno będzie, ale dam sobie jakąś radę...

— Zasnaczm, że w razie, jak się panu nie uda, ja nie płacę ani grosza... „Kacap” powiedział panu o tem? Bo raz już wpadłem...

— Ja nie chcę zgóry pieniędzy, bo ja na niepewną robotę i tak nie pójde... Muszę wpiery zobaczyć, powąchać, jak tam jest, a potem panu powiem, czy pojdę się, czy nie... Jeżeli się zdecyduje — to może pan być pewny, że wszystko się uda...

— No, dobrze... Gdzie się spotkamy? Wolalibyśmy nie tutaj...

# Kino - teatr CORSO

Początek o godz. 4-ej w soboty i niedziele o godz. 12-ej.  
Ceny miejsc: na I seans 50 i 54 gr. następne 54, 85 i 1.09

**Dr. GUSTAW KOHN**  
specjalista  
akuszer-ginekolog  
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.  
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

**LECZNICA PIOTRKOWSKA 294**  
przy przyst. tramw. pabjan.  
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.  
GABINET DENTYSTYCZNY  
od 11 rano do 8 wiecz.  
PORADA 3 ZŁ.

**Dr. W. BALICKA**  
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)  
Nr. tel. 194-03.  
Choroby skórne i weneryczne  
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45  
do 2.15 i od 6-8-ej.

**Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ**  
Specjalista chorób  
uszu, nosa, gardła i krtań  
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26  
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

**DR. MED. H. KRAUSKOPF**  
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE  
Zgierska 15 tel. 113-47  
Przyjmuje od 8.30-10 zrana: 4-8 w.

**Dr. Klaczkowa**  
POŁOŻNICTWO I CHOROBY  
KOBIECE.  
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.  
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

# Wielki bezkonkurencyjny program „Mała Mateczka” FRANCISZKA GAAL.

W roli głównej:  
niezrównana

Nadprogram: **Trzy Leniwe Myszk** arcywesoła komedia w naturalnych kolorach

Bez forsy niema radości  
Bez „OLLA” niema pewności!  
**OLLA**  
„Gum..?”

**DOKTOR H. Szumacher**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.  
Od 9-1. od 5-9 pp.  
w niedziele święta od 10-1.

**F. Kopciowski**  
LEKARZ-DENTYSTA  
powrócił. Przyjmuje od 9-3-ej.  
GDANSKA 37, tel. 232-55  
od 4-7-ej w Lecznicy,  
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

**LECZNICA OMEGA**  
GŁÓWNA 9, tel. 142-42  
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny.  
Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen  
lampa kwarcowa. Porada 3 złote.

**Dr. NITECKI**  
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18  
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.  
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

**Dr. med. H. LUBICZ**  
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.  
powrócił  
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.  
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.  
W niedziele i święta od 9-11 rano.

**DR. MED. Al. Kopciowski**  
POWRÓCIŁ  
GDANSKA 37, tel. 232-55.  
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

**ORYGINALNE PROSZKI**  
„MIGRENO-  
NERVOSIN”  
R.M.S.W. 11559  
ZNAK FABR.  
z **KOGUTKIEM**  
SA ŚRODKIEM  
KOJĄCYM BÓLE  
ZASTOSOWANIE:  
**BÓLE GŁOWY**  
MIGRENA, NEURALGIA  
**BÓLE ZĘBÓW**  
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA  
BÓLE: ARTRETYCZNE,  
STAWOWE, KOSTNE I T.P.  
ŻĄDANKI ORYGINALNYCH PROSZKÓW  
ZE ZN. FABR. **KOGUTEK**  
SPRZĘDAJA APTEKI

**Dr. med. Niewiażski**  
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych  
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9,  
w niedziele i święta 9-12.

**Matki!**  
Zapisujcie  
swe  
niemowlęta  
do  
„Kropki Mleka”  
**Dr. HENRYKOWSKI**  
Specjalista chorób skórnych,  
wenerycznych i seksualnych  
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.  
od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.30

**PRZYCHODNIA  
WENEROLOGICZNA**  
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.  
**ZAWADZKA 1** telefon  
122-73.  
czynna od 9 rano do 9 wiecz.  
PORADA 3 ZŁOTE.

**Dr. H. Ziolkowski**  
med. spec. chor. wenerycznych, skórnych,  
włosów i moczopłciowych  
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.  
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. i  
święta od 9-12.

**DR. MED. M. GLAZER**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
Zachodnia 64, tel. 185-49  
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.  
w niedziele i święta od 10-12 wpoł

**Doktor TREPMAN**  
specjalista chorób wenerycznych,  
skórnych, moczopłciowych  
Zawadzka 6 tel. 234-12  
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

**Dr. Rundsztajn**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
POMORSKA 7, Telefon  
127-34  
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

**Dr. MED. M. TAUBENHAUS**  
AKUSZER - GINEKOLOG  
Zgierska 11, Tel. 246.09  
Przyjmuje 8-10 r., 4-7 w.

NA GWIAZDKĘ za 3 zł. resztki jedwabne i welniane na spodniczki bluzki polecia skład jedwabi i weln Ch. Eljasz, Łódź, Piotrkowska 28.

**SZKOŁA TAŃCÓW** prof. I. Wilczka, Piotrkowska 120, tel. 222-71, wyucza bez względu na zdolności, wszelkich tańców salonowych, nowoczesnych i wirowych. Ceny umiarkowane.

**10 ZŁOTYCH** miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwiu, bielizna manufaktura, franki Charl. Piotrkowska 37, podwórze.

NA RATY palta męskie, damskie, ubrania męskie i dziecięce i futra, kozuszek, Markowicz, Pl. Wolności 7.

**TAŃCÓW** nowoczesnych i wirowych udziela prywatnie w grupach i pole-dyfczo znany nauczyciel Henrykowski, Gdańska 9, tel. 166-93.

**PRZYBLAKAŁ** się pies wilk ulica Doly Nr. 46, Józef Wyderka. 7

**RESTAURACJE** śródmieście Torunia, sprzedam. Cena z pianinem 3.500 bez pianina 2.500. Oferty „Par”, Toruń pod „Restauracja”. 7

**MŁODEJ** ładnej ponce (chrześcijańce) wład. językiem niemieckim dam posadę w sklepie. Oferty sub „Kaucja natychmiast”. 7

**POKÓJ** umeblowany, frontowy i-sze piętro przy ul. Piotrkowskiej 225/7 m. 12a do wynajęcia od zaraz. Do obejrzenia od 12-5 godz. 4

# KALENDARZ „EXPRESSU” NA ROK 1936

oto książka dla każdego — około dwustu stron druku. — kilkadziesiąt ilustracji — kilkaset anegdot i dowcipów — bogaty dział informacyjny z wszystkich dziedzin — nowele — humoreski — historia i geografia

**Cena 1 zł. 20 groszy** Do nabycia u każdego sprzedawcy pism

## Mieczysława Łuczyńska KWITNĄCE OSTY Powieść współczesna

47  
Krystyna Witmanowa opuściła swego męża — Ottokara i zamieszkała z Wilianem Zoltanem.  
Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zapoznał fordanserkę Ewę, z którą zareczył się.  
Maż Ewy, Wilewski, sprzedał staremu Witmanowi testament poprzedniego właściciela zakładów, Schurmana, który przed śmiercią usynowił Zoltana, zapisując mu olbrzymi majątek.  
Krysta jest więc siostrą Zoltana. Obydwoje naradzają się, w jaki sposób dość do majątku.  
Ewa wyjechała z Ottokarem do Zakopanego, gdzie spędzają czas na zabawach.  
— Otto, przyrzekłeś mi nie czynić żadnych wybrzydów...  
Pocałował ją w rękę.  
— Nie gniewaj się, Ewuniu...  
Ale twarz Mokrzyckiej przysłała nieco. Brak ograniczenia w wydatkach Ottokara przerażał ją dość często. Bywały chwile, że czyniła mu wyrzuty, które przechodziły bez echa. Korzystając z czasu, gdy zaproszeni przez Witmana goście rzucili się do tańca, powiedziała cicho:  
— Przerazasz mnie, Otto. Nasza przyszłość przedstawia mi się zupełnie nierealnie. Niekiedy łudziłam się nadzieją, że gdy twój rodzic kategorycznie odmówi nam pomocy, sam weźmiesz się do pracy. Jesteś zdolny, posiadasz obszerne znajomości i mógłbyś dostać dobra posadę...

— Ja na posadę? Ja, jedyny syn ojca milionera?  
— Więc cóż będzie, Otto? Zastanów się. Mnie czasem brakuje sił. Jeżeli uważasz, że nasze małżeństwo jest wykluczone, nie lóż mnie. Teraz, gdy jestem młoda, mogę sobie jeszcze ułożyć życie, potem...  
Nie pozwolił jej dokończyć.  
— Widocznie nie kochasz mnie dość silnie! Stale zatruwasz mi życie pogrozkami o rozstaniu.  
— Ja nie grozę, Otto, zechciej mnie zrozumieć...  
Pokornie spojrział w jej oczy.  
— Kocham cię, Ewo i nie oddam nikomu.  
Musieli przerwać rozmowę, ponieważ muzyka ucichła, a towarzystwo wróciło do stolika. Ogłoszono konkurs najpiękniejszych toalet. Ewa otrzymała pierwszą nagrodę, ale Ottokar przegrybiony rozmową z nią, zapragnął wrócić do pensjonatu. Nie czekając na przyjazd posłańca z Krakowa, opuścili lokal.  
Witman udał się z Ewą do jej pokoju. Objął ją ramionami i posadził obok siebie na niskim tapczanie.  
Patrząc na ciepły, różowy ton jej ślicznej twarzy, zapomniał o całym świecie.  
Błady, zimowy świt zastał ich jeszcze razem przytulonych do siebie i sz. żeśliwych bliskością.

Ale następny dzień przyniósł nowy niepokój. Ottokar spał jeszcze. Bolała go głowa i czuł bezwład całego ciała. Nieprzespane noce dawały mu się odczuwać coraz bardziej.  
Ewa po śniadaniu zamierzała wyjść na miasto po drobne zakupy dla Ninki, które chciała przesłać córeczce pocztą. Nagle w drzwiach jej pokoju ukazał się nieznajomy mężczyzna w mundurze oficerskim.  
— Przepraszam panią — odezwał się onieśmielony pięknoscia Ewy.  
— Proszę pana dalej.  
Ruchem ręki wskazała mu pokój.  
— Jestem porucznik Starzyc.  
— Mokrzycka.  
Wyciągnęła rękę i uściśnęła dłoń oficera.  
— Niepokoję panią, ale...  
Urwał i zakłopotał się mocno.  
— Słucham pana.  
— Wczoraj byłem przypadkowym świadkiem pewnej rozmowy telefonicznej i poczytywałem sobie za honor poinformować panią o tej sprawie.  
Serce Ewy zabiło tak silnie, że poczuła ból w piersiach.  
Usiadła na tapczanie, a Starzycowi wskazała krzesło. Porucznik przebiegł błyskawicznym wzrokiem po ślicznej, ale zamurzonej twarzy Ewy i cicho zaczął mówić:  
— Czekałem na poczcie na połączenie z Krakowem, gdy mimowoli usłyszałem głos z rozmównicy telefonicznej. W rozmównicy domyśliłem się detektywa. Komunikował się z Warszawą i objaśniał kogoś w ten sposób: „Pani M. i pan W. znajdują się w Zakopanem. Oboje mieszkają w pensjonacie „Bogu-miła” i zajmują łączne pokoje nr. 15 i 16”. Nie wiem o co chodziło temu panu — kończył oficer — ale postanowiłem sobie przestrzec państwa. Zapamiętałem numer pokoju i trafiłem do pani.

Ewa błada z zaciętymi bolesnym wyrazem ustami, wyciągnęła do porucznika rękę.  
— Dziękuję panu.  
Schylił głowę, trzasnął ostrogami i wyszedł.  
Ewa ścisnęła dłońmi głowę, czując w niej ogromne klucie od przypiływu dokuczliwych myśli. Do oczu jej uderzyły gorące łzy. Ciężar wlokącego się za jej szczęściem smutku tłoczył się na umysł Mokrzyckiej z niepowstrzymaną siłą. Zamglony łzami wzrok zatrzymała na stojącej na szafce nocnej fotografii Ottokara i drżała na całym ciele z dławiącego ją szlochu. Doznała wrażenia, że już nigdy nie zapali się słońce. Na duszę jej padł cień zupełnego mroku i zgasił wszystkie blaski. Nie miała siły odezwać się, gdy usłyszała pukanie w drzwi. Wszedł Witman. Rzucił się do Ewy i ukląkł przy jej kolanach.  
— Ewuniu. Ewuniu moja, co się znów stało?  
Zastanowiła się, czy niepokój go wiadomością, ale nie miała siły płamać przed nim. Uspokoiwszy się nieco, powtórzyła mu rozmowę z oficerem.  
Ottokar zaciął zęby. Domyślał się, że rodzice będą go śledzić, ale ponieważ skiamal przed nimi, że wyjechała do Lwowa, nie przypuszczał, aby tak przedko go znaleźli. Pełnym bólu wzrokiem wpatrzył się w bladą twarzyczkę Ewy i podniósł do ust jej rękę.  
— To się musi już skończyć, Ewuniu. Pojadę natychmiast i wytoczę rodzicom decydującą rozmowę. Dłużej tak być nie może. Wiem, czego chcę i nie odstąpię od swojego. Bądź dobrej myśli, jedyna, i czekaj na wiadomość ode mnie. Przyszłość należy do mnie i nikomu nie wolno wtrącać się do niej.

(Ciąg dalszy jutro).



# Narciarze rozpoczynają sezon

## 25 klubów skreślonych z listy członków. -700 obozów w Kraju. -Trening grupy olimpijskiej w Zakopanem

Do Polskiego Związku Narciarskiego zgłaszają się tuż przed sezonem coraz to nowe kluby narciarskie, które przeważnie powstają w miejscowościach, które dotychczas nie posiadały organizacji narciarskiej. Polski Związek Narciarski stojąc na straży sprawności organizacyjnej, przeprowadza jednak gruntowną selekcję, zgłaszających się klubów i przyjmuje jedynie te, które dają gwarancję solidnego wywiązywania się z przyjętych na siebie obowiązków.

Ostatnio Rada Naczelna P. Z. N. przeprowadziła skreślenie 25 klubów narciarskich, które nie wykazały odpowiedniej działalności. Dowodem niezwyklej popularności narciarstwa w kraju jest fakt, iż dotychczas zgłoszono w P.Z.N. około 700 obozów narciarskich, do której to liczby dochodzą jeszcze obozy organizacji młodzieży szkolnej oraz wojska. Ogólną liczbę obozów narciarskich na sezon bieżący należy obliczać na 1500.

Narciarska grupa olimpijska przebywa obecnie w Zakopanem, gdzie trenuje pod okiem tymczasowego kierownika por. Br. Pawlika. W połowie grudnia przybędzie do Zakopanego trener norweski p. Sandvick, który w roku ubiegłym prowadził treningi niemieckiej grupy olimpijskiej.

W obozie olimpijskiej grupy panuje dobry duch, zawodnicy trenują energicznie a ostatnie opady śnieżne umożliwiły już trening na śniegu. Sprzęt narciarski dla olimpijczyków, zamówiony w znanej wytwórni norweskiej, przybędzie niebawem do Zakopanego.

Wysoki poziom narciarstwa polskiego znajduje swoje odzwierciedlenie także i w stosunkach międzynarodowych. Ostatnio Międzynarodowa Federacja Narciarska F. I. S. wydała spis sędziów międzynarodowych do skoków, na którym to spisie figuruje dziesięciu Polaków, a mianowicie: Min. Inż. Al. Bobkowski, Red. St. Faecher, dyr. L. Loteczka, Dr. B. Macudziński, płk. Ziętkiewicz, Dr. A. Boniecki, H. Grosman, inż. T. Ramza, Dr. H. Szatkowski i Dr. K. Załuski.

Cyfra ta stanie się o wiele wyrazistszą, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że sędziów międzynarodowych jest obecnie w całej Europie 97, z czego na samą Norwegię przypada 10, Szwecję 5, Niemcy 8 i t. d.

Jak wiadomo do komisji sędziów na Igrzyska Olimpijskie w Garmisch-Partenkirchen, zostali zaproszeni dwaj sędziowie z Polski a mianowicie: p. p. Min. Al. Bobkowski prezes P. Z. N. oraz red. St. Faecher.

## Otwarcie lokalu Unji

W towarzystwie kulturalno-oświatowym „Pochodnia” i towarzystwie sportowym „Unja” odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, dnia 8 grudnia uroczystość otwarcia lokalu w nowym budynku związku na Wodnym Rynku 13.

## Dzisiaj dokończenie walnego zebrania Makkabi

W dniu dzisiejszym o godz. 19 w I-y, o godz. 20 w II-im terminie odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Al. Kosciuszki 21, dalszy ciąg Dorocznego Walnego Zgromadzenia z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Wybór prezydium.
- 2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
- 3) Wybory: a) Zarządu, b) Komisji Rewizyjnej, c) Sądu Honorowego.
- 4) Sprawa fuzji Klubów Żyd w Łodzi.
- 5) Wolne wnioski.

W najbliższych dniach rozpoczyna się treningi członków. Przewidziane są wycieczki narciarskie i zawody w Smardzewie i Łagiewnikach.

Członkowie klubu korzystają ze zniżek kolejowych i uprawnień są do nabycia biletów narciarskich 1.000 i 2.500 km. oraz do przekraczania pasa granicznego.

## Osiecki zamiast Welnica na meczu piłkarskim ŁKS-WIMA

Na jutrzejszym meczu towarzyskim ŁKS - WIMA, który odbędzie się o godz. 11.30 przed południem na stadionie przy Al. Unji drużyna ligowa wystąpić ma w następującym składzie: Piasecki (Andrzejewski), Fliegel, Gałeczki, Peđa, Osiecki, Tadeusiewicz, Gałkiewicz, Wolski, Lewandowski Sowiak, Miller. Wima przeciwstawiła ma również silną drużynę, tak, że mecz zapowiada się bardzo ciekawie.

P.Z.N. przystąpił ostatnio do akcji zmoralizowania skoczni narciarskich w kraju. W przyszłości wszelkie zawody narciarskie będą mogły się odbywać jedynie na skoczniach zatwierdzonych przez P. Z. N., przy czym zaznaczyć należy, iż wszystkie organizacje narciarskie mają przeprowadzić przebudowę swych skoczni w myśl przepisów P. Z. N.

Przebudowa musi nastąpić przed sezonem 1936-7. Fachowym doradcą przy przebudowach skoczni został obrany znany konstruktor skoczni narciarskich, dyr. R. Loteczka. P.Z.N. przystąpił już do przebudowy skoczni na Krokwi, a w najbliższym czasie przystąpi do przebudowy skoczni na Krzyżowej Górze w Krynicy.

# Król wyróżnia się

na meczu hokejowym w Katowicach

Katowice, 6 grudnia.

W dniu dzisiejszym rozegrany został na sztucznym torze lodowym mecz hokejowy między obozem olimpijskim a reprezentacją szkół średnich m. Katowic. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem olimpijczyków w stosunku 13:0 (4:0, 4:0, 5:0).

Bramki dla obozu zdobyli: Wołkowski i Kowalski po 3, Król i Sokołowski po dwie oraz Materski, Zieliński Głowacki

po jednej.

W pierwszym ataku obozu olimpijskiego doskonale wypadł obok Wołkowskiego i Kowalskiego lodzianin Król. Nieźle popisałi się również Materski i Głowacki, natomiast zawiódł zupełnie wilnianin Staniszewski.

Zaznaczyć należy, że zespół gimnazjalny, mimo iż wyraźnie ustępował przeciwnikowi nie zrezygnował z walki do ostatniej chwili.

# Po meczu Anglja — Niemcy

walczyć będą drużyny hokejowe



Na zdjęciu fragment meczu piłki nożnej Anglja—Niemcy w Londynie, który zakończył się porażką drużyny niemieckiej w stosunku 3:0.

# SZLAKIEM MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Raid narciarski na trasie Zułów — Wilno

Władze narciarskie chcą uczcić pamięć i w czynnym sportowym oddać hołd Największemu Synowi ziemi wileńskiej ś. p. Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu postanowiły w bieżącym sezonie zorganizować raid narciarski, rozpoczynający się w Zułowie, miejscu, w którym urodził się Marszałek i pod okiem swej ukochanej matki, jako mały Ziuk, kształcił swój młody, lecz nieugięty charakter a w wielkim sercu polaka wykuwał nieodwołalne postanowienia walki o wolność Ojczyzny.

Z Zułowa trasa raidu prowadzi do Wilna, gdzie Marszałek spędził najprzyjemniejsze chwile w swym życiu.

Specjalnie wyłoniona komisja postanowiła, że impreza powyższa nosić będzie nazwę: Marsz szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego i odbędzie się między 20 a 23 lutego.

W pierwszym dniu zawodnicy wystartują z Podbrodzia do Zułowa, gdzie odbędzie się uroczystość hołdownicza i strzelanie do sylwetek z odległości 300 mtr., poczem uczestniczące drużyny powrócą z powrotem do Podbrodzia, pokrywając tę trasę pierwszego dnia. Tu nastąpi przeprowadzenie eliminacji poszczególnych zespołów na podstawie regulaminu, który zostanie opracowany przez komisję sportową.

W drugim dniu zawodnicy wyruszą z Podbrodzia do Wilna. Przestrzeń tego etapu wynosi 52 km, co stanowi dość trudny odcinek do przebycia, ze względu na płaskość terenu.

Po przybyciu drużyn do Wilna nastąpi oficjalne zakończenie raidu historycznym szlakiem i odbędzie się uroczyste wręczenie nagród. Ponadto organizatorzy postanowili ograni-

czyć ilość startujących drużyn, zamykających liczbę „50”, co w sumie wyniesie 200 zawodników, ponieważ każdy zespół składać się będzie z czterech zawodników.

Za podstawę przyjmowania drużyn do uczestniczenia w raidzie przyjęto, kolejność napływania zgłoszeń i to w ten sposób, że każdy klub lub stowarzyszenie wystawi tylko jedną drużynę.

Z tego wynika, że organizacje, które chcą wziąć udział w marszu narciarskim szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego muszą przedwcześnie zgłaszać swe drużyny. Adres sekretariatu podamy niebawem.

Dowiadujemy się przytem, że raid Zułów—Wilno będzie organizowany rok rocznie.

Lwicz.

W dniu dzisiejszym w godzinach rannych wyjeżdża do Katowic pod kierunkiem prez. ŁOZA Kopezyńskiego ekspedycja zapasników łódzkich na dwudniowy międzynarodowy turniej zapasniczy. Ostatecznie do Katowic wyjeżdżają Turak z Siły, Jakubowski z IKP i Hinc z Wimy.

Polski Związek Atletyczny zaproponował związkowi łódzkiemu zorganizowanie w dniu 12 bm. w Łodzi zawodów o charakterze międzynarodowym w których wzięliby udział zawodnicy zagraniczni którzy przybyli na turniej do Katowic. Zarząd ŁOZA zrezygnował jednak z tej propozycji ze względu na brak odpowiednich funduszy.

Mecz zapasniczy Kruszeender — WIMA o mistrzostwo drużynowe okręgu, który miał się odbyć w niedzielę, został odłożony na dzień 15 bm.

# Obrady komitetu Europy rozpoczęły się dziś w Warszawie

Warszawa, 7 grudnia.

Dzisiaj o godzinie 9.30 w Hotelu Europejskim nastąpiło otwarcie zjazdu Komitetu Europy Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej.

Obrady toczyć się będą do godz. 12-ej, poczem nastąpi przerwa obiadowa, w czasie której uczestnicy zjazdu zwiedzą Centralny Instytut W. F. na Bielanach. O godzinie 15-ej dalszy ciąg obrad.

W niedzielę przed południem nastąpi zakończenie obrad, poczem o godzinie 15-ej w klubie urzędniczym służby zagranicznej prezes P.Z.L.A., inż. Znajdowski, podejmie gości śniadaniem.

W piątek rano przybyli do Warszawy: prezes Komitetu Europy, dr. Stankovits i sekretarz — dr. Misangyl. W czwartek wieczorem przyjechał Ritter von Halt prezes Niem. Zw. Lekkoatletycznego i prezes Organizacyjnego Komitetu Zimowych Igrzysk Olimpijskich.

Goście powitani byli na dworcu przez inż. Znajdowskiego, prezesa P.Z.L.A. i kpt. Misińskiego — członka Komitetu Europy z ramienia Polski.

Przybyli goście zamieszkali w Hotelu Europejskim.

Z pozostałych członków Komitetu oczekiwani są: z ramienia Włoch dr. Pucci zamiast p. Nai. Dr. Pucci przybędzie dziś, podobnie jak p. Eckelund, przedstawiciel Szwecji, wiceprezes Międzynarodowej Federacji L. Atlet. i prezes Szwedzkiego Związku L. A.

W poniedziałek goście zwiedzą Kraków, gdzie w krypcie św. Leonarda złożą hołd pamięci Marszałka. Teżoż dnia wieczorem w Krakowie powtórzone będą odczyty von Haila i dr. Misangyl.

# Rekord Heljasza

zatwierdzony przez I.A.A.F.

Warszawa, 7 grudnia.

Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna IAAF. zatwierdziła rekord światowy Heljasza w pchnięciu kulą oburącz 28.75.

Lepszy od Heljasza wynik uzyskał miotacz węgierski Daranyj, ale wynik ten nie został uznany za rekord, bowiem do tej chwili międzynarodowa federacja nie otrzymała jeszcze protokołu zawodów.

# Mizerny poziom

meczu pięściarskiego ŁKS-WIMA

Drużynowy mecz pięściarski ŁKS-u z WIMA zakończony wynikiem remisowym 7:7 stał na dość mizernym poziomie i nie dostarczył walk specjalnie interesujących. Znacznie ciekawiej natomiast wypadły obie walki nadprogramowe, w których Celmer pokonał niespodziewanie na punkty Grabora. W drugiej walce nadprogramowej wystąpił pięściarz poznańskiego SKS-u Zbierski, który po bardzo ładnie przeprowadzonej walce pokonał na punkty zawodnika Geyera Augustowicza.

W wadze muszej Błasiński (WIMA) wypunktował Mantaja.

W wadze koguciej Madej (ŁKS) pokonał na punkty Zielińskiego.

W wadze piórkowej Szczepański (WIMA) pokonał na punkty Tomczyka.

W wadze lekkiej Ambroziński (WIMA) pokonał przez techniczne k. o. w drugim starciu Olczyka i Bitzer II (ŁKS) wypunktował Kasinę.

W wadze półśredniej Bujak (ŁKS) pokonał przez techniczne k. o. w drugiej rundzie Dobosza.

W wadze średniej Kosiński (ŁKS) zremisował z Owczarkiem.

Kierownikiem walk w ringu był p. Wodzisławski.

# Niedzielne imprezy

sportowe w Łodzi

Kalendarzyk sportowy nie przewiduje w dniu dzisiejszym w Łodzi ciekawych imprez sportowych, natomiast jutro, to jest w niedzielę odbędą się imprezy następujące:

— Piłka nożna. Boisko ŁKS-u przy Al. Unji o godz. 11.30 przed południem mecz towarzyski ŁKS (liga) — Wima. Boisko Widzewa o godz. 11.30 przed poł. mecz towarzyski Widzew — Union Touring.

Gimnastyka. W sali Filharmonii przy ulicy Narutowicza 20 o godz. 15-ej po poł. mecz gimnastyczny Sokół (Łódź) — Sokół (śląsk).

— Siermięka. W lokalu PKS-u przy ulicy Zeromskiego 88 o godz. 11-ej przed południem mecz szermierczy (na szable) Policjiny K. S. (Łódź) — Policjiny KS (Warszawa).

— Tenis stołowy. W lokalu Syndykatu Dziennikarzy przy ul. Piotrkowskiej 121 o godz. 10-ej przed południem doroczne walne zebranie Polskiego Związku Tenisa Stołowego.

— Boks. W Ozorkowie zawody propagandowe, organizowane przez ŁOZB.

### Minjatury

#### Tylko dla dorosłych

Piękna pani Aniela szła ulicą, gdy nagle usłyszała za sobą przyspieszony krok i męski głos rzekł szeptem:

— Przepraszam... Wiem, że pani mąż wyjechał... Niech pani pomyśli, ile pięknych rzeczy mogłaby pani sobie kupić za pieniądze, jakie pani dam... Jestem gotów drogo zapłacić...

Pani Aniela zdrząsa z oburzenia. Impertyneni!... Łajdaki!... Natręci!... Napastować smotną kobietę na ulicy!...

— Czy mogę dzisiaj przyść?... — zapytał jeszcze cieplejszym głosem, a tłumacząc sobie odpowiednio dwuznacznie milczenie pani Anieli, dodał: — Więc dobrze.. Dziś o szóstej... Zadzwońię dwa razy...

Nie wytrzymała. Odwróciła się i zapyta: — Jak pan śmieje!... Czy mam zawołać policjanta?...

— Dlaczego?... Czy dlatego, że jestem handlarzem starzyny i proponuję pani sprzedaż starych garniturów męża?!

Sala do zabiegów elektrycznych w Ubezpieczalni. Przy ścianach stoją kanapki, osłonięte parawanami. Między kanapkami uwija się pielęgniarka, obsługując pacjentów obojga płci. Włącza prąd, wylacza, poprawia koce, na których leżą pacjenci i t. d.

Przez chwilę na sali panuje spokój, lecz nagle z kąta dolatuje kobiecy głosik:

— Proszę pani!... Szczypie... Pielęgniarka pędzi na pomoc.

— Co się stało?...

— Szczypie... — odpowiada pacjentka.

— Jak pani może szczypać, kiedy jeszcze prąd nie włączony?...

— Nie to... — odpowiada wstydliwie pacjentka. — Tylko ten pan z za parawanu szczypie...

Kac i Kotek siedzą w kawiarni.

— Dlaczego pan taki smutny, panie Kac?...

— Dlaczego nie mam być smutny?... Gyby pan miał moje zmartwienia, byłby pan również smutny... Zarobki się urwały, podatki wzrosły, zima idzie, węgla niema, a tu trzeba dzieci posyłać do szkoły, pan wie przecie, że mam dwóch synków, a szkoła dziś dużo kosztuje...

— To rób pan tak, jak robi Meyer...

— Jak robi Meyer?...

— On też ma dwóch synków bliźniaków, posyła ich do szkoły, a płaci tylko za jednego...

— W jaki sposób?...

— Bo oni są bardzo podobni do siebie więc jednego dnia do szkoły idzie pierwszy, drugiego dnia — drugi.

### Karawana włoska w Afryce



Wojska włoskie, operujące w Abisynji, korzystają z każdego napotkanego jeziorka, by uzupełnić swe zapasy wody. Brak wody daje się bowiem poważnie we znaki na froncie północnym.

### KRÓL SZWEDZKI PRZY ŚNIADANIU



Na zdjęciu widzimy monarchę szwedzkiego Gustawa, spożywającego śniadanie w ogrodzie, otaczającym pałac królewski.

### Niepokoje strajkowe w Ameryce



W wielu ośrodkach przemysłowych Stanów Zjednoczonych wybuchły wielkie strajki. Na zdjęciu widzimy oddział policji w hełmach i kamizelkach ochronnych, chroniący fabrykę izolatorów w stanie Ohio przed atakami strajkujących

### SZTANDAR NOWEGO PAŃSTWA.



Filipiny, które były dotychczas podległe Stanom Zjednoczonym, odzyskały całkowitą niepodległość. Na zdjęciu widzimy sztandar nowego państwa, w kolorach biało-czerwono-niebieskim. Na białym polu widnieje złote słońce, a dokoła niego trzy złote gwiazdy, symbolizujące trzy wyspy filipińskie.

### Codzienna nowelka „Expressu”.

## Nowy praktykant

Dyrektor Tomasz Born, wchodząc do biura, zauważył w drzwiach niewysokiego, skromnie ubranego mężczyznę.

— Pan w jakiej sprawie? — spytał go ostro.

— Przyjechałem dziś z Brukseli...

— A, już wiem! — mruknął Born — Nowy praktykant! Wczoraj otrzymałem list z centrali.

Wprowadził go do swego gabinetu.

— Myślałem, że pan jest znacznie młodszy — powiedział, spoglądając na przybyłego — W późnym wieku rozpoczyna pan praktykę. Dziwi się, że w centrali nie znaleźli dla pana pracy.

Chyba pan do niczego się nie nadaje i dlatego przysłał pana do mnie.

— Ja... — chciał coś powiedzieć przybyły.

— Nie mam czasu z panem rozmawiać — przerwał mu niecierpliwie dyrektor i nacisnął dzwonek.

W chwilę później zjawił się w gabinecie buchalter, Tonnes.

— To praktykant, którego nam przysłała centrala. — Zakomunikował mu Born — Niech się pan nim zajmie.

Tonnes wprowadził nowego praktykanta do swego pokoju.

— To ten z Brukseli — powiedział swemu zastępcy, Gilowi — Daj mu pan jakąś robotę.

Gil spojrział ironicznie na przybyłego i odezwał się:

— Nie mam narazie czasu. Niech się nim zajmie ekspedjent Goltzer.

Po paru minutach praktykant znalazł się w pokoju Goltzera.

— Chce pan pracować? — uśmiechnął się ekspedjent — Przedewszystkiem trzeba będzie przekonać się, czy pan się wogóle nadaje.

— Chciałbym bardzo pracować — odpowiedział nowy praktykant.

— Chciałby pan? To się jeszcze zobaczy. Narazie proszę stąd wyjść. Jestem bardzo zajęty.

— Dokąd mam pójść?

— Do woźnego. Będzie pan czekał w przedpokoju, aż pana wezwę.

Nowy pracownik wyszedł na korytarz.

— To pan jest tym praktykantem? — spytał go woźny.

— Tak, to ja.

— Wygląda pan bardzo poczciwie i dlatego chyba się pan tu nie utrzyma.

— Dlaczego?

— Teraz nie mam czasu. Później panu powiem.

Po kilkunastu minutach wrócił.

Nowy praktykant siedział przy oknie i spoglądał na ulicę.

— Czy ma pan plecy w centrali? — spytał go woźny.

— Nie.

— To pan szybko stąd wyleci!

— Dlaczego?

— Bo w naszym biurze panują specjalne stosunki. Mnie tu trzymają, bo doskonale wiedza, że znam ich ciemne sprawy. Każdy nowy pracownik, który tu się dostaje, musi przekupić dyrektora Borna i głównego buchaltera. A oni mają duże apetyty. Buchalter pozatem bardzo lubi dziewczynki. Jeśli któraś

jest ładna, to ją przyjmie bez pieniędzy. Ale mężczyzna, który nie wpłaci większej sumy, nigdy się tu nie utrzyma. Słyszał pan już o samobójstwie Anny Zubow?

— Nie, nie słyszałem.

— To była maszynistka. Młoda i ładna. Pracowała dwa miesiące. Tonnes uwiódł ją. Głupia dziewczyna była pewna, że on się z nią ożeni. Teraz przyjął inną na jej miejsce, bo mu się już znudziła.

Anna Zubow napiła się trucizny i zmarła w szpitalu.

— To straszne.

— Tak, tak, mój panie! Tu jest prawdziwe piekło. Czy myśli pan, że dostanie pan jaką pracę? Przed rokiem centrala przysłała tu jakiegoś młodzieńca. Przez dłuższy czas daremnie prosił, by mu wyznaczono zajęcie. W końcu napisali do Brukseli, że on się do niczego nie nadaje i wydalili go. Boję się, że z panem zrobią to samo.

Woźny oddalił się.

Upłynęło kilkanaście minut.

— Pan dyrektor pana wzywa — powiedział, woźny zjawiając się znów w korytarzu. — Czego on może chcieć od pana? Przecież roboty panu nie da.

Nowy praktykant po paru chwilach wyszedł z gabinetu.

— Co panu powiedział? — spytał z zainteresowaniem praktykanta.

— Kazał mi odnieść list do Ekkerta, właściciela firmy ekspedycyjnej.

— Rozumiem — mruknął woźny — Mój pomocnik zachorował. Widocznie będzie go pan narazie zastępował. A czy słyszał pan coś o tej firmie Ekkert?

— Nie, nie słyszałem.

— To jest spółnik Borna i Tonnesa.

— Spółnik? Nie rozumiem.

— Born i Tonnes okradają centralę.

— Znam się na tych rzeczach, bo nie zawsze byłem woźnym. Przed kryzysem pracowałem w urzędzie państwowym, jako kancelista. Born i Tonnes fałszują wszelkie dowody rzeczowe. Firma Ekkert spółdziela z nimi. To bardzo sprytna szajka. Ale nie będę panu zabierał czasu. Spiesz się pan, bo Born będzie się awanturował.

Nowy praktykant wrócił po godzinie.

Gdy na korytarzu spotkał woźnego, ten mu powiedział:

— Born już kilka razy pytał o pana. Jest bardzo zdenerwowany. Przyszedł tu jakiś młodzieniec, który siedzi w jego gabinecie.

Nowy praktykant zapukał śmiało do gabinetu Borna.

Dyrektor spojrział nań badawczo i wskazał mu na młodego mężczyznę, siedzącego skromnie w kącie pokoju.

— Czy wie pan kto to jest? — spytał Born praktykanta.

— Nie, nie wiem.

— To jest Franciszek Liss, nowy praktykant, przysłany przez centralę.

— Doprawdy? — uśmiechnął się.

— Tak jest! — krzyknął Born — Cała sprawa przedstawia się bardzo zagadkowo. Kim pan jest? Kto pana tu przysłał?

— Mnie tu nikt nie przysyłał. Jestem nowym generalnym dyrektorem. Nazywam się Gustaw Lubec. Przyjechałem tu na inspekcję. Dzięki temu, że pan mnie przyjął za nowego praktykanta, dowiedziałem się wielu ciekawych rzeczy.

Doł.